Nr 258. Kraków 9 Listopada — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 listopada.

Stanowcze zniesienie band Garibaldego przez wojsko papieskie pod Montana, złagodziło, jak powiedzieliśmy zaraz, stosunek między Francyą a Włochami, parciem stronnictwa rewolucyjnego mimo woli rządów na ostrzu wojennem pozornie postawiony. Wypadek ten ułatwił zadanie gabinetowi Menabrea. Obeszło się bez francuskiego ultimatum. Rząd włoski oświadczył, że skoro terytoryum papieskie z band najezdniczych oczyszczonem zostało, ustaje powód wszelkiej interwencyi, i wojsko jego ustąpi w nadziei, że i wojsko francuskie opuści Rzym i zaniecha interwencyi. Jenerał Menabrea zapomniał, że w nocie swojej ostatniej nie podawał wcale napadu Garibaldczyków za powód przekroczenia granic papieskich, ale dowodził, że tego wymagała godność Włoch i prawo działania na równej stopie z Francyą. Zrywać z Garibaldim, dopóki ten stał pod bronią na czele ochotników, nie uważał jak się zdaje za stosowne. Bo nużby mu się co udało, a udało mu się tyle razy! Lecz po jego rozbiciu i to takiem, że go nawet w turmie z synami zamknąć można bez obawy, warto z tego skorzystać i na karb jego złożyć rozkaz przekroczenia granic, który Francyą obrażał. Kiedy Garibaldi uszedł z Kaprery i przez Florencyę dążył do band oczekujących doświadczonego wodza, to wbrew konwencyi wrześniowej wypadało go odstawić koleją na terytoryum papieskie. Lecz kiedy po przegranej przez Florencyę wracał do Kaprery, wypadało znów w moc konwencyi przytrzymać go i do warowni Varignano odstawić. Po tylu i tak wymownych rękojmiach danych przez rząd włoski, jakżeby Francya nie miała zawierzyć polityce, która tak dotrzymuje zawartej konwencyi, a widząc, że posiadłości Państwa Papieskiego od wszelkiego napadu wolne, że się wojsko włoskie, dopełniwszy swej powinności traktatem zawarowanej, całkiem cofnęło, jakżeby zaprawdę Francya nie miała opuścić Rzymu i odwołać swych pułków, zupełnie spokojna tak o bezpieczeństwo terytoryum papieskiego jako i o wykonanie konwencyi na przyszłość!

Lecz i margrabia Moustier może się dziś przekonać, że jak powodem interwencyi nie było samo bezpieczeństwo Ojca Sgo, tak również niefortunnie w nocie swej napisał, że kresem jej oczyszczenie posiadłości papieskich z band najezdniczych być miało. Kres ten dziś domierzony, i bez udziału wojska francuskiego, a czy interwencya skończona? Jeżeliby dziś pułki francuskie wróciły do Civitavecchia i odpłynęły do Tulonu, jakaż pewność, że znów za parę miesięcy nie będą musiały tej samej odprawić podróży? Może dla oszczędzenia kosztów, jakie taka wyprawa za sobą pociąga, lepiej byłoby, aby wojsko na ten cel przeznaczone stało już obozem w Tulonie, i statki przewozowe gotowe w przystani, a wszystko jako korpus ekspedycyjny na straży konwencyi wrześniowej.

Nie skończyła się wcale sprawa włoska interwencyą w skutek złamania konwencyi wrześniowej wywołana. Że to, co się dziś dzieje, nastąpić musiało, przewidywała cała Europa, wyjąwszy tych, którzy pragnęli ruchów — lubo innego ich upatrywali końca — i dla tego popierali myśl konwencyi wrześniowej. Z rządem włoskim trwać ona nie mogła, to wiadome było każdemu; czy tylko rząd francuski miał przywilej złudzeń w tej mierze, które teraz tak drogo opłacił? Zmuszony przeto będzie przedsięwziąść jakie kroki, a jak się zdaje, kongres najbardziejby mu dogadzał. Lecz z trudnością podobno namówiłby państwa europejskie do wdania się w sprawę, której z Włochami, jak są one teraz, do skutku przywieść nie można. W razie nieudania się pozostają układy z rządem włoskim; a po przebytych doświadczeniach ciężko przypuścić, aby rząd francuski mógł jeszcze na jakąkolwiek rachować rękojmią. Rząd włoski taki, jak dzisiaj, Rzymu, jako stolicy się nie wyrzecze; a jeżeli to uczyni, to tylko aby Francyę, skoro ta na to pozwolić nie chce, na twarde i kosztowne narazić próby.

Z poważnego źródła odbieramy następujące uwagi o położeniu delegacyi naszéj w Radzie Państwa; zamieszczając takowe, zostawiamy szanownemu ich autorowi, zupełną za nie odpowiedzialność.

Wiedeń 7 listopada.

△▽ W położeniu delegacyi polskiéj w tutejszéj Radzie państwa zbliża się chwila przesilenia, mająca rozstrzygnąć nietylko o dalszym losie delegacyi, ale jak mniemam i o dalszem istnieniu samejże Rady państwa. Rozstrzygnienie to nastąpić ma jak wam wiadomo przy uchwaleniu ustawy o delegacyach. Na którą stronę przechyli się w ostatniéj chwili szala zwycięstwa, czy na stronę centralistów czy autonomistów, trudno nawet dziś jeszcze, w samą wilię stanowczéj walki, z jakąkolwiek przepowiadać pewnością. Nie mogę bowiem podzielać optymistycznego zapatrywania się na tę kwestyę niektórych waszych korespondentów tutejszych, którzy zdają się nie wątpić, że w głównych punktach stanowiących jądro sporu między dwoma przeciwnemi obozami, przyjęte będzie przedłożenie rządowe, za którem obstają Polacy, a upadnie hermafrodytyczna kreacya wydziału konstytucyjnego. Różnicę między przedłożeniem rządowem a projektem wydziału konstytucyjnego wykazano już w dzienniku waszym kilkakrotnie w sposób jasny i dokładny. Przypuszczając zatem różnicę tę jako czytelnikom waszym dokładnie wiadomą, chciałbym jedynie wyłuszczyć powody, dla których mi trudno uwierzyć w pomyślne sprawy téj rozwiązanie, chociaż szczerze wypowiadam życzenie: *utinam falsus sim vates!*

Kto zna żywioły, z jakich się składa niemiecka większość tutejszéj Rady państwa i kto od sześciu blisko miesięcy na każdem niemal posiedzeniu Izby miał sposobność przypatrzenia się, jakiemi to względami i pobudkami kieruje się ta większość w postępowaniu swojem względem szczupłego zastępu autonomistów, ten zaiste dobrowolnemu chyba oddaje się złudzeniu, przypuszczając, iż dzisiejsza większość niemiecka będzie kiedykolwiek skłonną do jakichkolwiek istotnych na rzecz autonomii krajowéj ustępstw. U ludzi tych nadaremnie szukałbyś nietylko uznania sprawiedliwości, ale nawet dobréj wiary w zakresie spraw politycznych. Ilekroć Polacy wchodzili z większością w jakiekolwiek układy, zawsze ich prawie bezwzględnie w pole wyprowadzono. Korespondencya moja przeszłaby ramy waszego dziennika, gdybym twierdzenie to chciał illustrować przykładami czerpanemi z przebiegu tegorocznéj kadencyi. Lecz faktem jest, że były wypadki, w których koryfeusze i przewódzcy owéj większości wiązali się najuroczyściej względem Polaków, że w téj lub owéj kwestyi tak lub owak postępować będą; a gdy przyszło do głosowania, to wręcz przeciwną poszli drogą i za nimi cała czereda ich zwolenników, a na czynione im z tego powodu ze strony polskiéj wyrzuty tłómaczyli się tem, że przyjęte przez nich zobowiązanie napotkało na nieprzełamany opór w łonie ich stronnictwa. Jak fałszywem zaś było takie tłómaczenie, następująca okaże okoliczność.

Jeden z pierwszych przywódzców, a prawdę powiedziawszy jedyny może rzeczywisty przywódzca większości sejmowéj p. Herbst, człowiek znakomitych bezsprzecznie zdolności, lecz równie znakomity mistrz w knowaniu parlamentarnego manewru, jest przedmiotem powszechnéj prawie u własnych stronników niechęci. Któregokolwiek z klubu lewicy zapytać Niemca, każdy z największem niby oburzeniem potępia dwulicowe zawsze postępowanie tego pana, nie szczędząc dlań najostrzejszych i najdosadniejszych przymiotników. A przecież ten sam nielubiony przez własnych stronników p. Herbst ilekroć zabierze głos w Izbie, a zabiera go zwykle w złowrogim dla autonomistów duchu, zawsze w owych niby przeciwnikach swoich znajduje zentuzyazmowanych klakierów i ślepo idących za nim popleczników!

I z *taką* większością, która jakby stłumiła w sobie uznanie sprawiedliwości, ilekroć przyjdzie jéj się liczyć z słusznemi i skromnemi żądaniami naszemi, mielibyśmy jeszcze wchodzić w dalsze jakieś układy i spodziewać się od niéj dobrowolnych i rzeczywistych dla autonomii krajowéj ustępstw? Nie, z *takimi* przeciwnikami nie ma paktów, tylko bój na ostre, choćby do upadłego! Polak zanadto jest szczery i otwarty, by mu chcieć walczyć z przebiegłym przeciwnikiem na polu politycznéj intrygi. I to właśnie zdaniem mojem głównym od samego początku było błędem delegacyi polskiéj, że zamiast coby od pierwszéj chwili rzeczywistego starcia się z swymi przeciwnikami i poznania ich taktyki rozwinąć była powinna otwarcie i stanowczo swój sztandar z wypisanym na nim jasno programem i pod tym sztandarem toczyć bój z swymi antagonistami, ona wdawała się w ciągłe z nimi targi i kompromisa, zyskując czasem drobne okruszyny więcéj pozornych niż rzeczywistych ustępstw, a zatracając to, co jéj jedynie rzeczywistą dawało moc i siłę tj. niezachwiane trzymanie się zasad. I kto wie, czy delegacya polska porzuciwszy zaraz od początku bezzasadną a w każdym razie nie bardzo godną „obawę drażnienia Niemców,“ i stanąwszy do otwartéj z nimi walki i podyktowawszy stanowczo i z góry ściśle określone warunki, od których dalszy swój udział w czynnościach Rady państwa chce uczynić zawisłym, nie byłaby większych autonomicznych odniosła korzyści, aniżeli te, z któremi dziś do kraju powróci. A w każdym razie jéj stanowisko i sytuacya w Radzie państwa nie byłyby tak przykremi i nieznośnemi jakiemi są w chwili obecnéj.

Powiedziałem, że to ciągłe łudzenie się delegacyi polskiéj i rachowanie na ustępstwa niemieckich centralistów, było głównym jéj błędem. Lecz chcąc być sprawiedliwym, nie myślę jéj z tego powodu zbyt ciężkiego czynić zarzutu ani postępowania jéj potępiać tak bezwzględnie, jak to już z wielu stron uczyniono. Kto bowiem zechce się cofnąć wstecz pamięcią do uchwały sejmowéj z d. 2 marca r. b. i przypomnieć sobie okoliczności, wśród których przyszła do skutku, przyzna, że całe dotychczasowe postępowanie delegacyi polskiéj było poniekąd już ową uchwałą wskazane i naprzód zakreślone. Ów grzech pierworodny, w którym sejm lwowski spłodził uchwałę 2go marca, tj. lękliwość i obawa zgubnych jakichś następstw z niewysłania delegacyi wyniknąć mogących, ciągnął się aż do ostatnich prawie czasów jakby nić czerwona przez wszystkie niemal ważniejsze czynności delegacyi naszéj. Całe jéj dotychczasowe postępowanie było więc do pewnego stopnia tylko konsekwentnem i loicznem następstwem wspomnionéj uchwały sejmowéj, a ktoby miał był sposobność przysłuchania się gorącym nieraz rozprawom koła polskiego i motywom zapadających tamże uchwał i postanowień, nie odmówiłby powyższemu twierdzeniu mojemu prawdy i słuszności.

Lecz jak wszystko na świecie ma swój koniec i swoje granice, tak i dotychczasowa delegacyi polskiej wcale nie polska potulność i cierpliwość. A granicą tą ma być ustawa o delegacyach, z któréj przyjęcia **według przedłożenia rządowego** Polacy postanowili zrobić — że tak powiem — kwestyę gabinetową, tj. kwestyę pozostania lub opuszczenia Rady państwa. Kwestyę takową należało już — i to może nierównie właściwiej i stósowniej — zrobić przy uchwalaniu zmian konstytucyi lutowej, lecz lepiej póżno jak nigdy. Atoli właśnie dla tego, że póżno, powinni Polacy tym razem stać niezachwianie przy raz powziętem postanowieniu i z zajętego obecnie w kwestyi delegacyj stanowiska nie dać się sprowadzić żadnemi ubocznemi względami. Bo nie wątpić, że w ostatniej chwili gotowe znowu, jak już nie raz bywało, pojawić się jakieś autonomiczne obiecanki i tentacye dla sparaliżowania naszego uporu i tumanić znowu polskich delegatów umysły fatą morganą mglistych i zwodniczych nadziei. *Sed timeo Danaos et dona ferentes.* Po tylu doznanych zawodach dać się jeszcze i tym razem w pole wyprowadzić, znaczyłoby niezaszczytne dla nas przysłowie: „że mądry Polak po szkodzie“ przemienić w inne jeszcze mniej zaszczytne lecz może prawdziwe: „że Polak niemądry i po szkodzie.“ — **Jeżeli co skłonić może większość niemiecką do zmienienia w tej kwestyi dotychczasowego trybu swego postępowania, to jedynie stanowcza i niezachwiana postawa delegacyi polskiej.** Liczyć bowiem w tej kwestyi, jak to może niektórzy czynią, na przymierze posłów niemieckich z Czech lub na posłów z mniejszych kraików, byłoby tylko niedarowanem wróceniem się do dawniejszych złudzeń. Niech tylko p. Herbst przemówi w duchu nam przeciwnym, a cały ów zastęp chwilowych zpod jego chorągwi zbiegów powróci ze skruchą do swego „prowadyra“ i będzie go słuchał z pobożnym zachwytem i okrywał hucznemi oklaski płynące z ust uczonego profesora sofistyczne wywody.

Lecz p. Herbst nie zwykł nigdy zabierać głosu nie zbadawszy pierwej dokładnie terenu i nie obliczywszy naprzód prawdopodobnych skutków. Może więc tym razem przekonanie o stanowczej decyzyi Polaków i wzgląd na mogące ztąd wyniknąć smutne dla istnienia Rady państwa i całej dotąd uchwalonej konstytucyi następstwa, nada inny kierunek prądowi jego wymowy i uczyni go obrońcą nie projektu komisyi konstytucyjnej, ale przedłożenia rządowego. Nie darmo bowiem ostrożny i przezorny profesor trzymał się zdala od obrad komisyi konstytucyjnej nad tym przedmiotem. Chciał sobie widocznie zachować możność manewrowania w Izbie stosownie do okoliczności. Jeżeliby zaś p. Herbst nadspodziewanie w istocie miał stanąć w obronie przedłożenia rządowego a w opozycyi z projektem wydziału konstytucyjnego, to nie myślę, iż uczyniłby to jedynie, by ratować nawę państwa od rozbicia grożącego jej właśnie w chwili, kiedy zdaje się dopływać do przystani. Lecz p. Herbst dobrze wie, że rozbicie Rady państwa nie tylko zachwieje niedokończoną jeszcze odbudowę konstytucyi — ale że narazić może panowanie i istnienie dzisiejszej większości sejmowej, a tem samem i jego w niej przewodnictwo, a w dalszem następstwie możliwą tekę w przyszłem utworzyć się mającem ministerstwie.

Jakikolwiek zresztą będzie rezultat obrad izby nad tylekroć wspomnioną ustawą delegacyjną — a co do mnie, choćby mnie pomawiać miano o przesadzony pessymizm, przypuszczam jak najgorszy — w każdym razie wina dalszych niepomyślnego obrotu rzeczy następstw nie na Polakach ciężyć będzie, choćby nawet ich wystąpienie z Rady państwa jej rozbicie i zakwestyonowanie całych dotychczasowych rezultatów jej obrad, sprowadzić miało. Największy wróg Polaków nie może odmówić im świadectwa, że dostateczne a może aż nadto widoczne złożyli dowody, że szczerze chcieli przyłożyć rękę do zreorganizowania i wzmocnienia monarchii i wzniesienia gmachu jej konstytucyi na silnych i trwałych podwalinach. Z prawdziwem zaparciem siebie i poczęści zerwaniem z swoją tradycyą schowali do kieszeni wiadomy adres sejmowy i wysyłali delegacyę do Zgromadzenia złożonego w większości swojej z żywiołów nie rokujących z góry pomyślnych dla usiłowań tejże delegacyi sukcessów. — Delegacya przybyła do Wiednia i o najdrobniejszy szczątek autonomicznych koncessyj zacięte z zaślepionymi przeciwnikami swoimi staczać musiała boje, spotykając się na każdym kroku albo z otwartą niechęcią lub brakiem dobrej wiary. Dziennikarstwo krajowe, które jak wiadomo, w pierwszej zaraz chwili jednomyślnie potępiło uchwałę 2 marca, nie wiele także wysłannikom sejmowym dodawało otuchy i zachęty w tej przykrej i bezowocnej walce. Tutejsze zaś dzienniki, z wyjątkiem kilku uczciwszych, skoro tylko dostrzegły, że delegacya polska do innych aniżeli ich centralistyczni patronowie zdążać poczyna celów, rzuciły się na nią jakby za danem hasłem z jak największą zajadłością. Na czele stanęła, jak się spodziewać należało, *Neue freie Presse*, dziennik z pruską barwą, stosujący swą wiarę polityczną i wyznawane przez siebie zasady do potrzeby w toku rozpraw parlamentarnych, odbierający, jak tu powszechnie utrzymują, natchnienia swoje od przywódzcy większości niemieckiej p. Herbsta, rzucał się za każdym razem, ilekroć Polacy poważyli się głosowaniem swojem w izbie objawić zdanie nie licujące z polityką godnego jego patrona. Znana taktyka rzeczonego dziennika doszła ostatecznych granic podczas obrad nad zmianami konstytucyi lutowej. W pierwszym dniu raczyła *N. fr. Presse* łaskawie i protekcyonalnie wyrazić swoje z Polaków zadowolenie i puścić im pod nos kadzidło pochwały. Mogę wam zaręczyć, że pochwała ta wyczytana w szpaltach tego organu, sprawiła na delegatach polskich wrażenie moralnego policzka. Najlepszą bowiem dla Polaków wskazówką stosowności lub niestosowności ich postępowania jest opinia wypowiedziana przez *N. fr. Presse*. Ilekroć dziennik ten chwali nas (a dzieje się to dzięki Bogu dość rzadko), to nieochybny znak, że się fałszywy krok uczyniło; przeciwnie nagana, a wiecie, że do jej wypowiedzenia używa *N. fr. Presse* wyrazów, którychby jej każdy ulicznik pozazdrościł, budzi zawsze w kole polskiem serdeczną wesołość. Bo trudno oburzać się lub odpowiadać na podobne napaści, jakie tylko w tym dzienniku napotkać można.

Lecz zbyt długo może zająłem uwagę czytelników waszych organem austryackich prusaków. Chciałem, by dziennikowi temu nie było tajnem, że za okazywaną przezeń nienawiść przeciw wszystkiemu co jest polskie, Polacy wywzajemniają mu się sowicie uczuciem głębokiej wzgardy.

Pisząc o delegacyi naszej niepodobna mi przy tej sposobności zataić bolesnego wrażenia, jakie tu w kole polskiem budzą dochodzące z różnych stron krajn do pojedyńczych posłów wiadomości o szerzeniu przez duchowieństwo nasze *między nieoświeconym ludem* agitacyi konkordatowej. — Jakto, kapłani nasi, których znakomita większość celowała zawsze u nas uczuciem szczerego patryotyzmu, mieliby nie widzieć przepaści, ku której agitacya taka kraj nasz popchnęłaby? Mieliżby nie widzieć, że budząc bez żadnej zgoła przyczyny ślepą agitacyą w ciemnym ludzie, rozdmuchaliby namiętności, które raz rozbukane sprowadzić mogą na kraj nowe klęski? I pytam się: gdzież są przyczyny do podobnej w kraju naszym agitacyi? i czy ci, coby ją wzniecali, nie rozważyli, iż agitacya taka w dalszych następstwach przeciwko nim samym zwrócić się może? — Nie chcę się obszerniej nad tym przedmiotem rozwodzić, w przeświadczeniu, że w nadchodzących tu doniesieniach wiele musi być przesady, skoro wy sami w dzienniku swoim kwestyi tej jeszczeście nie poruszyli. A nie wątpię, że stojąc od tak dawna na straży dobra kraju tak pod religijnym jak i narodowym względem, nie omieszkalibyście podnieść głosu ostrzegającego, skorobyście widzieli tego potrzebę.

Pozwólcie mi jeszcze kilku słowy dotknąć jednej kwestyi obchodzącej bezpośrednio samą delegacyę.

W sobotnim dodatku do *Gazety Narodowej* znajduje się korespondencya z Wiednia podpisana przez hr. Antoniego Golejewskiego, członka polskiej delegacyi. W korespondencyi tej szanowny poseł zapuściwszy się w polemikę z *Dziennikiem Lwowskim* staje jako obrońca czynności delegacyi i wylicza na końcu po szczególe wszystkie korzyści autonomiczne, które taż delegacya dotychczas w Radzie państwa pozyskała. Ponieważ szanowny poseł zamieścił swe imie i nazwisko pod ową korespondencyą, przeto mógłby ztąd łatwo wyrodzić się domysł, że delegacya polska p. Golejewskiego do napisania owej obrony upoważniła. Ażeby zapobiedz tak mylnemu domysłowi, winienem was z całą stanowczością zapewnić, że p. Golejewski w korespondencyi rzeczonej nie wypowiedział wcale przekonań koła jako całości, lecz wyraził chyba tylko indywidualne swoje zdanie lub zapatrywanie się tego lub owego z swoich kolegów. Delegacya bowiem nie upoważniała wcale p. Golejewskiego do pisania jej obrony — wychodząc z tej zasady, że czynności swoich właściwiej przed sejmem jako reprezentantem całego kraju, aniżeli w drodze dziennikarskiej polemiki bronić i z takowych usprawiedliwiać się powinna. Nie wdając się zresztą w ocenienie i krytyczny

---

Część literacko-artystyczna.

Literatura sybirska.

(Dziesięć lat Niewoli Moskiewskiej napisał Jasieńczyk — w Lipsku u Brockhausa 1867.)

(Dalszy ciąg.)

Najbardziej interesujące miejsca tej książki są te, gdzie autor opisuje Oremburskie wyprawy jenerała Perowskiego. Opisy te mogłyby figurować w dziele jakiego historyka, z taką precyzyą i prawdą są skreślone.

Posłuchajmy, jak opowiada pierwszą wyprawę Perowskiego na Chiwę, której sam nie był świadkiem, ale wybornie ją sharakteryzował z opowiadań tych osób, co udział w niej miały:

„Car Mikołaj raczył się rozgniewać i przysłał rozkaz: „Zebrać wojsko i zagarnąć Chiwę.“ Ówczesny gubernator Perowski zebrał tajną radę jenerałów i wyższych oficerów i oznajmił wolę cara.

Najważniejsze zadanie do rozstrzygnienia było wybranie pory roku, któraby najmniej przedstawiała trudności w przebyciu stepu, aby ekspedycya pomyślnym uwieńczoną została skutkiem. Różne były zdania tajnej rady, głosy dzieliły się; ostatecznie przemógł poważny głos naczelnika dywizyi jenerała Ciołkowskiego.

— Wiosną — mówił on — rozlewają rzeki, tamują więc pochód, latem upały nieznośne, zupełny brak wody, są nie do pokonania; jesieni prawie nie ma, pozostaje więc do wyboru zima. Konie i wielblądy znajdą zawsze pożywienie pod śniegiem, żołnierze każdej chwili wodę ze śniegu.

Zdecydowano więc wyruszyć zimą. Tymczasem robiły się przygotowania nieznacznie: gromadzili prowiant do magazynów, piekli suchary, szyli kożuchy i obuwie.

Przysłano kompanię rakietników z Petersburga; wszyscy debatowali, co to za wyprawa i dokąd.

Nadeszła zima; sześć batalionów po tysiąc ludzi gotowe; rakietnicy odziani ciepło; artylerya, kozactwo, nadciągają pułki; Kirgizy, z urzędu przypędzili dwanaście tysięcy wielbłądów, Baszkiery trzy tysiące podwód. Na wielbłądach upakowano prowiant, aptekę i ambulansa, resztę przedmiotów wojennych ułożono na sanie Baszkirom.

Główno-dowodzącym naznaczony jenerał Ciołkowski. Jenerał-gubernator Perowski tylko towarzyszył ekspedycyi. Umyślnie zbudowany powóz pozwolił mu zapomnieć, że odbywa podróż po stepie wśród mrozów i buranów. Wygodne siedzenie w razie potrzeby zamieniało się na wygodniejsze jeszcze łóżko; przed łóżkiem stolik; z prawej strony w ścianie szafeczka z biblioteką, z lewej na podręczne napoje i frykasy zamorskie. W rogu piec, a wiszące lampy oświecały przez noc całą podróżny ten dom mieszczący wszystko co potrzeba, zbytek wymyśleć może.

Kilku Kirgizów, znających step dokładnie, służyło za przewodników. Po wysłuchaniu nabożeństwa cała ta armia z muzyką na czele, przy wesołych śpiewach ruszyła w drogę.

Przed samym wystąpieniem tej ekspedycyi z Oremburga jenerał-gubernator Perowski otrzymał z Petersburga pakiet zapieczętowany pieczęcią carskiej kancelaryi, który miał otworzyć, przybywszy do Chiwy. Jakkolwiek miała tam znajdować się niespodzianka dla pana gubernatora, wszyscy jednak wiedzieli, że jest to dyplom hrabiowski, mający go uwieńczyć tą godnością za zdobycie Chiwy.

Kolumna przybyła do Orska, fortecy położonej w stepie o trzysta wiorst od Oremburga; tu połączyła się z 5 batalionem.

Cała ta armia rozdzielona na dwie kolumny, w dystansie jednego przemarszu wyruszyła w pochód.

Już miesiąc cały kolumny brną po śniegu, a zima się sroży i mrozy coraz silniejsze; śniegi, które w tych miejscach nie dochodziły pół łokcia wysokości, zwiększały się codziennie, dochodząc już do dwóch łokci. Zdawało się, że Moskale postępując, nieśli z sobą mrozy i śniegi; podróż więc utrudniała się co chwila niesłychanie; przez sześć godzin marszu zamiast o dwadzieścia pięć wiorst kolumny posuwały się zaledwie o dwanaście. Po parodniowej odwilży znów mrozy, na śniegu uformowała się skorupa z lodu. Żołnierz łamiąc ten lód, za każdem stąpnięciem przecinali obuwie i kaleczyli nogi. Wielbłądy przyzwyczajone do piasku i trawy, ogromne swe stopy raniły o lód, rany zwiększały się co dzień, nareszcie poprzerzynawszy sobie żyły padały jęcząc boleśnie.

Pomiędzy żołnierzami, oprócz licznych odmrożeń, pojawił się skorbut; straszna ta choroba dziesiątkami codziennie wyrywała żołnierzy z szeregów, zwiększając liczbę chorych w ambalansie. Dwa kosze związane i przewieszone przez wielbłąda służyły do transportowania chorych, w każdym takim koszu mieściło się dwóch ludzi, czyli czterech na jednym wielbłądzie.

Żołnierze znękani codziennym marszem po śniegach nieutorowanych, zaledwie mogli dowlec się do stacyi. I cóż to za stacya. Wśród stepu, jak oko daleko sięgnąć może, nie napotka przedmiotu, gdzieby spocząć mogło; wszędzie nieskończona przestrzeń oślepiającej białości. Przybywszy na stacyą, stawiono furgony w czworobok, po rogach armaty; wewnątrz czworoboku rozkładano namioty dla chorych, dla kuchni i dla żołnierzy. Konie i wielbłądy po zdjęciu z nich pakunków, puszczone luzem szukały sobie pożywienia rozgrzebując śnieg.

Zaledwie zatrzymała się kolumna, rozstawiono natychmiast warty, pikiety konne i piesze, jak gdyby wróg miał co chwila uderzyć na strudzonych, a w koło pusto i głucho, tylko gdzieś zdaleka posuwa się stado Kirgizów, czychając jak sępy na zdobycz, lub chmury jastrzębi i orłów ciągnących za żerem. A żeru i zdobyczy nie brakowało, bo konie, wielbłądy i ludzie coraz częściej padali. Zmarłych żołnierzy grzebano w śniegu i w jednej tylko koszuli, która z kolei dostawała się Kirgizom. Konie i wielbłądy z początku rozrywali Baszkiry na kawały i rozparzone do połowy pożerali; później i Baszkiry nie mogli nastarczyć, by zjadać, bo i Baszkirów ubywało.

Po rozstawieniu warty, z każdej kompanii wysyłano po dwudziestu pięciu ludzi na wyszukanie korzonków grubszych roślin, którymi miał być zgotowany obiad. Żołnierz głodny, zmęczony, brał łopatkę, odgrzebywał śnieg i w zmarzłej ziemi szukał korzonków; a biada mu jeżeli nie znajdzie, bo i jeść nie będzie i pałki dostanie. Im więcej było chorych, tem mniej do posługi zdrowych; praca zaś taż sama, też same warty, toż samo szukanie korzeni.

Już drugi miesiąc trwa ten krwawy pochód, step głuchy.... o końcu podróży ani marzyć, bo któż wie, jak jeszcze daleko? Któż wie, ile już przebyli?

(Dokończenie nastąpi).

rozbiór argumentacyj p. Golejewskiego, chociaż otwarcie wyznaję, że na różnem od niego staję stanowisku pod względem zapatrywania się na poruszoną przezeń kwestyę, — pozwoliłbym sobie jednak zrobić szanownemu posłowi uwagę, że pomieniony list jego był krokiem nie bardzo politycznym, raz dla tego, że był nie na czasie, a powtóre dla tego, że szanowny poseł w liście tym całkiem mimowolnie stanął po stronie niemieckich naszych w Radzie państwa przeciwników, którzy także przy każdej sposobności podnoszą pod niebiosa mniemane koncesye autonomiczne, jakie nam niby dotychczas poczynili. Zdaje mi się, że wzgląd na tę ostatnią okoliczność przekona samego p. Golejewskiego o niestosowności kroku, którego w interesie tak delegacyi samej jakoteż bronionych przez nią praw autonomicznych czynić nie należało.

W końcu donoszę wam jeszcze, że obrady nad ustawą delegacyjną, które na dniu wczorajszym miały przyjść na porządek dzienny, odroczono znów na dni kilka i prawdopodobnie dopiero w sobotę lub w poniedziałek rozpocznie się przygotowywana od dawna stanowcza parlamentarna rozprawa. Przyczynę tego odroczenia upatrują prawie wszyscy w nieobecności p. Beusta, który dopiero jutro wraz z Cesarzem do Wiednia ma powrócić. Spodziewają się bowiem, że p. Beust osobistym swym wpływem zdoła skłonić większość niemiecką do oświadczenia się za przedłożeniem rządowem i zażegnać tym sposobem grożącą przez wystąpienie posłów polskich katastrofę. Co do mnie, lękam się, by p. Beust miasto starać się o skłonienie Niemców do ustępstwa na rzecz Polaków, nie zechciał z pojednawczemi propozycyami swojemi zwrócić się właśnie ku Polakom, tak jak dotąd bywało. Szczerzebym się cieszył, gdyby obawy moje w tej mierze okazały się płonnemi; wszelako po przebytych w tutejszej Radzie państwa doświadczeniach stało się niedowierzanie jednym z pierwszych artykułów mej wiary politycznej, — i mam nadzieję, że delegacya polska — gdyby p. Beust starał się nie Niemców, lecz Polaków skłaniać do ustępstwa — okaże się tym razem niezachwianą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 listopada.

♯ O sprawozdaniu wydziału konstytucyjnego wyrażają się nawet dzienniki niemieckie niekorzystnie. Już podczas obrad komisyi nad ustawą o delegacyi poddałem był dążność posłów niemieckich krytyce ostrej, ale sprawiedliwej, i dla tego cieszę się, że dzienniki niemieckie zgadzają się z mojem zdaniem. Sprzeczność, niedojrzałość polityczna i brak konsekwencyi, — wszystko to odbija się w sprawozdaniu i uzasadnieniu onego. Centraliści niemieccy dziś jeszcze nie porzucili myśli bezzasadnej o państwie centralistycznem, nie chcą oni dualizmu, nienawidzą samorządu krajów, a nic nie jest dla nich jasnem, prócz własnej chęci panowania. Z niechęcią poddają się faktycznemu dualizmowi, nie mając odwagi założenia swego *veto*, ani woli przyjęcia na się odpowiedzialności za dzieło nie przez siebie wykończone. Przenosząc zaś wszelką odpowiedzialność na Węgrów nie przyczyniają się wcale do umożebnienia dualizmu. Kłócą się jak przed tem z narodowościami słowiańskiemi i chcieliby teraz delegacye urządzić w sposób nieodpowiadający celowi i niezadawalający narodowości. Nie uważają oni wcale za rzecz niestósowną polecać się przy każdej sposobności łaskom, względom i życzliwości Węgrów, ale zawarcie pokoju z narodowościami w radzie państwa reprezentowanemi uważają jako przeciwne honorowi. Z nieoględnością bez miary trzymają się proponowanego przez się dwoistego składu delegacyi rady państwa zapominając całkiem, że sami stracą wszelkie znaczenie, jeżeli autonomiści wystąpią z rady państwa. A to są mężowie, którym chcą powierzyć losy Austryi, to są „przywódcy“, którzy chcą utworzyć ministeryum parlamentarne!

Zresztą i dzienniki centralistyczne zaczynają niepokoić się ewentualnem wystąpieniem Polaków; *N. fr. Presse*, organ p. Herbsta i jego fanatycznej drużyny, zaczyna wchodzić w siebie. Postępowanie dziennika tego wobec Polaków nazywać wypada niegodnem. Żadne ustępstwo! było hasłem tych panów przed kilku dniami jeszcze. Dziś jednak *N. fr. Presse* już robi ustępstwa, gdyż przemawia za tem, aby pozostawiono Polakom wybór swych delegatów do woli, resztę zaś 33 delegatów wybrano z pełnej izby. Pominąwszy już tę okoliczność, że Słoweńcy, a może i Niemcy czescy nie przystaną na taki sposób wyborczy i prawdopodobnie wystąpią z Rady państwa, to i Polacy z pewnością nie zgodzą się na ten projekt ułomny z powodu przeciwieństwa wewnętrznego, ponieważ im się głównie rozchodzi o utrzymanie zasady wyboru z grup krajowych. Myli się pan prof. Herbst, jeżeli sądzi, że Polaków pozyska takiem ustępstwem. Koła niemiecko-centralistyczne będą zmuszone przystać na reprezentacyą z grup krajowych. W końcu nadmienić muszę, że projekt ustawy o delegacyi dla tego tylko przez prezesa Dra Giskrę nie umieszczonym został na porządku dziennym posiedzenia piątkowego, ponieważ się spodziewa, że zdoła nakłonić lewicę do głosowania za projektem rządowym.

Paryż 4 listopada.

δ. Rząd francuski umiał odpowiedzieć na okólnik włoski, w którym jen. Menabrea usprawiedliwił wprowadzenie wojsk włoskich na ziemię papieską. W depeszy przesłanej do pełnomocnika francuskiego we Florencyi, a którą *Monitor* zamieścił, margr. Moustier zganił wprowadzenie wojsk; dał do zrozumienia, że Włochy nie będą już mogły nadużywać cierpliwości Francyi. Obok tego margr. Moustier oświadczył, iż poczyta za *casus belli* przyjęcie przez Wiktora Emanuela plebiscitu mieszkańców krajów papieskich za przyłączeniem do Włoch. Wiktor Emanuel nie przyjmuje tego plebiscitu, ale jak wywinie się z trudności, w które go wprowadzili garibaldziści, nieudolni ministrowie i, jak dodają, intrygi pani Rattazzi obrażonej, że dwór francuski jej nie przyjął? Jen. Lamarmora, którego tu przysłano, był u Cesarza i margr. Moustier; nic jednak nie wskórał. Cesarz domaga się wyprowadzenia wojska włoskiego i garibaldzistów z ziemi papieskiej, a tymczasem zajmuje Rzym, gromadzi wojska pod Tulonem i myśli tam posłać jednę dywizyą gwardyi. Cesarz mógł patrzyć przez szpary r. 1860 na zabór Legacyj, co spowodowało odwołanie mgra Sacconi, ale dziś nowy zabór obaliłby teoryą o *minimum* posiadłości papieskich, wyłożoną przez p. Guerroniera. W tym celu Cesarz znosi się z Austryą i Hiszpanią. Natomiast Portugalia chce być neutralną. Konferencya wszystkich mocarstw europejskich nie zbierze się, bo Anglia, Prusy i Rosya są przeciw Rzymowi; ale nastąpi ugoda między Francyą, Austryą i Hiszpanią, do której będzie musiała przystąpić Portugalia i Włochy. Zwolennicy jedności włoskiej chcieliby tu wzbudzić manifestacye. Zapowiedziana manifestacya nad grobem Manina, na cmentarzu Montmartre, spełzła na niczem wobec czujności policyi. Pomimo rozognienia stosunków, jest nadzieja, że nie przyjdzie do wojny, która utrudniłaby postęp przymierza francuzko-austryackiego. Mniemają tu, że jenerał Menabrea zdobędzie się na odwagę i że odwoła wojsko i garibaldzistów z ziemi papiezkiej. W chwili w której to piszę, dowiaduję się, iż na giełdzie mówiono o wzięciu w niewolę Garibaldego przez wojsko papiezkie, przy odbieraniu Monterotondo. *France* daje tę wiadomość, która zdaje się być prawdziwą.

Po śniadaniu w Pałacu Elizejskim, na którem był Cesarz Napoleon, Cesarz Franciszek Józef i Arcyksiążęta, opuścili wczoraj Paryż i udali się do Compiègne. Przeciągając przez bulwary w sześciu powozach, byli żegnani hucznemi okrzykami. Nie było żadnej eskorty przy powozach. Cesarzowa udała się była w wilią do Compiègne dla przyjęcia gości. Po polowaniu i zwidzeniu starożytnego zamku Pierrefonds, goście odjechali do Strasburga, nie przejeżdżając przez Paryż. Baron Beust miał wrócić z Londynu dziś i za Cesarzem Franciszkiem Józefem pojechać. Pobyt Cesarza Austryackiego w Paryżu pozostawi po sobie głębokie wspomnienia. Francya i Austrya mają tęż samą politykę we Włoszech, Niemczech, na Wschodzie. Nie chcą zabrania Rzymu przez Włochy, Niemiec południowych przez Prusy, a Turcyi przez Rosyą. W ostatniej kwestyi mają z sobą Anglię. Baron Beust udał się do Londynu dla ułożenia się co do Wschodu i w nadziei, że ten układ zwiąże mniej lub więcej Anglią z Francyą i Austryą w innych kwestyach. Baron Beust miał przesłać z Paryża okólnik, w którym objawił zgodę polityk dwóch państw, ale z dodatkiem, że nie ma przymierza. *Presse*, która ma stosunki z ambasadą austryacką, mówi, że obok trzech wyż wzmiankowanych kwestyj, Francya i Austrya mają na celu przywrócenie jakiego takiego ładu w Europie drogą pokojową, „jeżeli to jest możebne“.

Przed wyjazdem, Cesarz Franciszek Józef miał naradę z p. Drouyn de Lhuys i hr. Walewskim.

Po wystawie moskiewskiej, będzie biesiada sławiańska: nowy cyrkularz ks. Gorczakowa poruszy Grecyą i ludności sławiańskie w Turcyi; a cofnięcie ukazów mających przenarodowić prowincye nadbałtyckie, jest dowodem, że istnieje przymierze między Rosyą a Prusami.

Mówią znowu o zmianie ministeryalnej. Margr. Lavalette, który był przeciwny interwencyi do Rzymu, ma ustąpić i być zastąpiony czy przez jenerała Fleury lub przez kogo innego. Z tychże samych powodów ma się podać do dymisyi p Benedetti. Są to pogłoski i nic więcej.

Kraków 8 listopada. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęte o godzinie 5 ¼ wieczór, trwało do godz. 8 ½ nie tyle skutkiem nawału spraw wziętych pod rozbiór, ile raczej rozwlekłego niektórych z pomiędzy nich traktowania. Wyznajemy nawet, że ostatniej z nich nie byliśmy w stanie zrozumieć, bo odczytana z całą biurową ścisłością powołanych dat i numerów, w których utonęła właściwa rzecz, z wszystkiemi formułami i terminami, przepadła może dla tego tylko, iż nikt sobie o niej nie mógł zdać jasno sprawy. Pamiętamy tylko, że jednym z głównych motywów do odrzucenia żądania w tym przedmiocie stawianego, a które tyczyło się wynagrodzenia za szkody kwaterunkowe na Kleparzu, był ten, iż takich pretensyj mogłoby więcej urość, gdyby jedną z nich zaspokojono! Ten powód może być dogodny. ale za słuszny nie da się nigdy poczytać.

Ale zaczynamy od końca, zamiast od początku. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, Prezydent podał do wiadomości Rady następujące nadeszłe do rąk jego pisma i podania:

Podanie zgromadzenia murarzy i kamieniarzy krakowskich o rozpoznanie konsensów już wydanych dla tych zawodów i odebranie wydanych niewłaściwie, tudzież o wykonanie postanowień Senatu z r. 1843 nie sprzeciwiających się obowiązującej ustawie przemysłowej.

Magistrat miasta Brodów nadesłał na ręce wiceprezydenta p. Ludwika Helcla podziękowanie za wniesione datki na pogorzelców tego miasta.

Hr. Arturowa Potocka prosi Prezydenta miasta o odłożenie do pomyślniejszych czasów wykonania uchwały Rady miejskiej względem wybicia na cześć jej medalu, przy czem oświadcza, iż sama uchwała Rady jest dla niej dostateczną nagrodą, jeśli na nią sobie zasłużyła. Pismo to odesłanem zostało do sekcyi 1ej.

Sekretarz Rady miejskiej p. Piotrowski odczytał te jak i następujące pisma, a mianowicie:

Pismo Fmp. br. Bamberga z podziękowaniem Radzie miejskiej za ofiarowaną kosztowną wstęgę do chorągwi pułku 13go piechoty, do którego obrębu poborowego Kraków należy. Br. Bamberg nie tylko jako właściciel tego pułku jest owym darem uradowany, ale zarazem jako dawniejszy komendant Krakowa; przy czem przypomina trudne okoliczności, wśród których obowiązki te pełnił w Krakowie. Podobnež podziękowanie nadeszło od dowódzcy pułku 13go.

W ważnej sprawie żądanego przez Radę miejską oddania Magistratowi policyi miejscowej, Namiestnictwo odpowiedziało pod d. 13 października, iż przedmiot ten nie jest dotąd rozstrzygnięty ze strony Ministerstwa stanu, u którego zalega.

Namiestnictwo reskryptem z d. 4 października odjęło dopłatę z funduszu szkolnego 301 złr. z końcem r. b. dla Szkoły Ewangielickiej. Zbór ewangielicki otrzymał o tem zawiadomienie i wezwanie obmyślenia funduszu zastępującego ten ubytek.

Namiestnictwo odpowiedziało pod d. 7 października na ponowne przedstawienie Magistratu z d. 14 września względem zezwolenia na wyznaczenie z Rady miejskiej deputacyi dla szkól gimnazyalnych i realnych w Krakowie, iż powtórzyć musi swoją dawniejszą w tym przedmiocie odpowiedź z d. 16 marca, że pod tym względem żadna wśród tego nie zaszła zmiana; powołane zaś w podaniu §§ 171, 122 zarysu organizacyjnego dla gimnazyów i szkól realnych prawo gmin do nadzoru szkół, nie tyczy się tych gmin, które szkół owych swoim kosztem nie utrzymują. Wszelako Namiestnictwo przypuszczając, że usilne starania gminy miasta Krakowa o przyznanie sobie tego prawa spowodowane są szczerą chęcią przyczynienia się do dobra szkół rzeczonych, tudzież w nadziei, że Rada miejska powoła do tych obowiązków z grona swego mężów pojmujących nietylko zadanie szkół średnich, lecz oraz i zakres swojego zadania, i przez to przyczynić się zechce zgodnie z organami przez Rząd wyznaczonemi do pomyślnego rozwoju zakładów naukowych, pozwala na wybór trzech mężów mających składać deputacyę szkolną dla gimnazyów i szkół realnych w Krakowie; żąda doniesienia o osobach wybranych i zastrzega sobie dalsze w tej mierze postanowienia.

Rada wysłuchawszy tego reskryptu z zadowoleniem, przekazała go dla zrobienia wniosków do sekcyi dla spraw szkolnych.

Następnie Sekretarz zawiadomił Radę o rezultacie wylosowania tych członków z sekcyj, którzy z nich wystąpić mają po upływie roku. Wszyscy jednak na teraz obecni członkowie w Krakowie oświadczyli chęć pozostania w swoich sekcyach, co zresztą jest o tyle korzystnem, iż mogli się już byli obeznać z przedmiotami specyalnemi swoich sekcyj.

Do komisyi mającej się zająć zbadaniem projektu reorganizacyi Magistratu każda z 5ciu sekcyj wybrała po jednym członku, a mianowicie wybrani są: z sekcyi 1ej Dr Michał Koczyński, z 2ej Dr Ferdynand Weigl, z 3ej Dr Marcin Strzelbicki, z 4ej Ludwik Zieleniewski, z 5ej Marceli Jawornicki.

Radzca miejski Wincenty Wolff złożył mandat ze względu podeszłego wieku i nadwerężonego zdrowia. Sekcya 1a ma polecenie zarządzić co wypada dla zastąpienia tego ubytku.

Prof. Dr Majer wniósł w imieniu sekcyi 5ej naglący wniosek, który już na poprzedniem posiedzeniu był postawiony, wszelako cofnięty został pod zastrzeżeniem dokładniejszego zbadania go i ułożenia odpowiedniej petycyi. Wniosek ten tyczył się zaniesienia petycyi do Izby wyższej Rady państwa i postawiony był w tych słowach:

„Rada miasta Krakowa uchwali: Wystosować podanie do Izby panów w Wiedniu o wypuszczenie z ustępu *i* § 11 zmienionej przez Izbę niższą konstytucyi, wyrazów: *„określenie zasad uczenia w szkołach ludowych i gimnazyach,“* jak się tego delegacya galicyjska domagała.“

W obszernem umotywowaniu tego wniosku Dr Majer przedstawił znaną już sprzeczność między uchwaloną przez Izbę niższą w § 11 zmianą ustawy zasadniczej pod względem atrybucyj Rady państwa, która pod literą *i* zastrzega dla Rady państwa ustawodawstwo szkół ludowych, średnich i uniwersytetów — a statutem organizacyjnym, ustanawiającym Radę szkolną dla Galicyi, który powierza tej instytucyi „najwyższy nadzór i wykonanie w sprawach szkół ludowych i średnich.“ Wnioskodawca więc żąda, aby na drodze ustawodawczej wyłączone zostały z pod atrybucyi Rady państwa szkoły średnie; i odczytał wygotowaną już obszerną i motywami popartą petycyę do Izby wyższej Rady państwa. Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie bez dyskusyi.

Inne wnioski na tem posiedzeniu przedstawione są:

Wniosek naglący wiceprezydenta Helcla: aby sekcya 3a jak najspieszniej obmyśliła środki zaprowadzenia w Krakowie i utrzymywania podczas zimy lokalów ogrzanych dla ubóstwa nie mającego przytułku, gdzieby biedni ludzie mogli przenocować, a to na koszt gminy lub ofiar dobrowolnych, w czterech miejscach: na Kazimierzu, na Kleparzu, na Wesołej i na Pędzichowie. Codziennie straż bezpieczeństwa sprząta biedaków niemających gdzie złożyć głowy, a którzy sami proszą, aby ich aresztowano, pragnąc chociaż w areszcie znaleść miejsce przytułku.

Wniosek ten uchwalony został.

Radca miejski Abraham Gumplowicz wniósł o powiększenie funduszu Rudolfa drogą pożyczki przez wypuszczenie w obieg 200 akcyj po 100 złr. losowanych i oprocentowanych, na pożyczki dla ubogich rękodzielników. Do wniosku tego załączony jest plan tej operacyi. Przedmiot ten odesłany został do sekcyi 2ej.

W takiej samej sprawie wniósł Dr Koczyński projekt założenia pod opieką i nadzorem Rady miejskiej Towarzystwa pożyczkowego własnej pomocy. Projekt ten zależy na udziale członków stowarzyszenia wnoszących małe kwoty pieniężne (12 złr. rocznie) i mających prawo do pożyczki najwięcej 500 złr.

Następnie Prezydent zawiadamia Radę, że oddział rachunkowy wygotował budżet miejski na r. 1868, który przedłożony będzie Radzie.

Wiceprezydent Strzelecki zdał sprawę z dotychczasowych czynności Magistratu w urządzeniu tymczasowych targów wołowych w Krakowie, żądając uznania wydatków naglących przez Prezydenta na ten cel poczynionych. Komisya powołana do zajęcia się tym przedmiotem, odbywa dalej czynności swoje.

Tu dopiero Rada przeszła do porządku dziennego. (Dok. nast.)

W skutek wyborów krakowskiej Izby adwokatów na rok 1868 odbytych dnia 4 b. m., prezesem Izby został Dr Feliks Szlachtowski; członkami Wydziału Drowie: Michał Koczyński, Andrzej Rydzowski, Aloizy Alth, Józef Schoenborn, Mikołaj Kański i Stanisław Biesiadecki. Nadto obrano egzaminatorami do egzaminów adwokackich: Drów Maksymiliana Machalskiego i Mikołaja Kańskiego.

Wiedeń 7 listopada. Na ostatniem posiedzeniu Izby wyższéj, toczyła się spokojna wprawdzie, lecz niemniéj zajmująca dyskusya. Na porządku dziennym była ustawa o władzy sędziowskiéj. Nie zapuszczając się w rozbiór małoznaczących zmian, jakie Izba panów w ustawie téj poczynić uważała za potrzebne, chcemy tu tylko podnieść mowę barona Lichtenfelsa, byłego prezesa Rady Stanu i „najwierniejszego z wiernych“ p. Schmerlinga. Rozchodziło się o artykuł 11ty wspomnionéj ustawy, w którym mowa o zaprowadzeniu sądów przysięgłych. Po przeszłości pana barona nie mogliśmy się ani na chwilę spodziewać, że jest zwolennikiem téj instytucyi, ale sądziliśmy, że uczucie sprawiedliwości nie dozwoli mu przytaczać przestarzałych i najniesłuszniejszych argumentów, wydobytych z zbrojowni centralistyczno-biórokratycznéj. Dosyć przeczytać poniżéj w krótkości tylko powtórzone słowa p. Lichtenfelsa, aby się przekonać, do czegoby było zdolnem reprezentowane przez mowcę stronnictwo, gdyby miało władzę po temu. W oczach p. Lichtenfelsa Rusini i Polacy, to dwa „narody,“ w ciągłéj ze sobą zostające wojnie. Przysięgli polscy — zdaniem jego to niechybne rusztowanie dla Rusinów i na odwrót. Snać, że p. Lichtenfels korzystał z nauk p. Stadiona, wynalazcy kwestyi ruskiéj w Galicyi. Lecz duch czasu potężniejszy nad wszelkie tego rodzaju wywody, a jak Izba wyższa nad wnioskiem byłego prezesa Rady Stanu, tak i historya nad Lichtenfelsami przejdzie do porządku dziennego.

Posiedzenie 16te izby wyższej. Na ławie ministrów: baron John.

Książę Jabłonowski składa petycyą miasta Gorlic, książę Sanguszko petycyą Nowego Sącza za utrzymaniem konkordatu.

Następuje wybór wydziału do obrad wstępnych nad ustawą karną. Do komisyi tej wchodzą: baron Lichtenfels, baron Resti-Ferrari, Hasner, baron Kraus, Schmerling, książę Jabłonowski, hr. Mensdorff, hr. Wickenburg i hr. Mercandin.

Na porządku dziennym sprawozdanie z projektu ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej.

Sprawozdawca p. Schmerling oświadcza, że komisya tylko kilka poczyniła zmian. Artykuł 3ci stanowiący o zakresie juryzdykcyi wojskowej ma opiewać: „Zakres sądów wojskowych w osobnych ustawach oznaczonym zostanie. Od 1go stycznia 1869 wszystkie inne czynności sądów wojskowych przechodzą na sądy cywilne.“

Izba po przemówieniu ministra wojny barona Johna, tudzież barona Lichtenfelsa, przyjmuje pierwsze pięć artykułów ustawy (art. 3ci w osnowie przez wydział podanej.)

Przy art. 6tym o niezawisłości sędziów, zawiązała się dyskusya; w końcu zgodzono się na następującą stylizacyą:

„Sędziowie w pełnieniu władzy sędziowskiej są samodzielni i niepodlegli.

Tylko w określonyah przez ustawodawstwo przypadkach i na podstawie uchwały sądowej, władzy swej pozbawieni być mogą.

Chwilowe usunięcie ich z urzędu może tylko nastąpić na podstawie rozporządzenia przełożonych sądu lub urzędu sądowego, przeniesienie zaś na inną posadę lub w stan spoczynku tylko za uchwałą sądową w przypadkach i formach prawem przepisanych.

Przepisy te nie mają atoli zastosowania do zmian lub przeniesień w stan spoczynku, wywołanych w razie organizacyj sądowych.“

Następujące artykuły 7, 8, 9 i 10 przyjęto bez dyskusyi.

Przy artykule 11tym orzekującym, że większe zbrodnie pospolite, oraz wszystkie zbrodnie i przestępstwa polityczne i drukowe mają być przekazane sądom przysięgłym, zabrał głos

baron Lichtenfels. Mowca widzi się zmuszonym oświadczyć, że jest przeciwnikiem sądów przysięgłych. Ustawa o władzy sędziowskiej jest ustawą zasadniczą; w niej więc, jako takiej, powinny się tylko mieścić zdania, które z pożytkiem dla państwa przeprowadzać można. Co najmniej wątpić należy, czy Austrya jest już dojrzałą dla instytucyi sądów przysięgłych. Zachodzą w tej mierze rozmaite trudności. Wszelako władza sędziowska przez panującego lub w imieniu jego wykonywaną być powinna. Przysięgłych nie państwo jeno lud wybiera; nie są oni zatem reprezentantami władzy państwowej, lecz władzy ludowej, i w tym też duchu wystąpią jako obrońcy ludu, nie zaś państwa i bronić będą oskarżonego przeciw sprawiedliwości. Przysięgli mogą rozwijać zasady przeciwne i niebezpieczne władzy państwowej. Sądy staną się widownią politycznych namiętności, gdzie uwolnienie oskarżonego będzie niejako zwycięstwem, skazanie jego klęską ludową. Podkopuje to byt i potęgę państwa. Mowca wspomina dalej o rozmaitych tendencyach policznych, o różnicach religijnych itd., i w dowód niemożliwości zaprowadzenia sądów przysięgłych przytacza Galicyę, gdzie Polak Rusina a Rusin Polaka niezawodnieby (!) skazał, choćby był zupełnie niewinnym. Zatargi i niesnaski stronnictw narodowych jeszcze bardziej wzrastać będą, a wzajemne rozjątrzenie jedynem (!) może być następstwem tej instytucyi.

Minister sprawiedliwości Hye i sprawozdawca Schmerling staje w obronie ustawy, poczem art. 11, jak i dalsze tj. 12, 13, 14 i 15 bez zmiany przyjęte zostały.

Na tem skończyło się posiedzenie, a dnia następnej sesyi jeszcze nie oznaczono.

— Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w Peszcie, wrzała jeszcze walka między lewicą a prawicą, która od kilku dni toczy się nad wnioskiem Tiszy. Na temże posiedzeniu obecnym był jako gość były jenerał Artur Görgöy, który zjechał do Pesztu na stałe pomieszkanie. Izba widocznie znużona już kilkodniowemi rozprawami nad jednym i tym samym przedmiotem, tą razą przywitała każdego prawie mowcę wołaniem: „Zrzekać się głosu“, przerywając długie mowy, zwłaszcza mowców opozycyjnych, wrzawą i krzykiem: „dosyć tego, głosujmy!“. Mimo to, żaden z zapisanych głosu się nie zrzekł, przez co rozprawy nie ukończyły się i na tem posiedzeniu.

Posłowie Bano i Keczkowicz bronią rządu; Olgyay jest za przejściem do porządku dziennego, i nie zgadzając się na udzielenie ministerstwu wotum nieufności, nie życzy sobie też, aby takowe pochwalić za naruszenie oczywiste ustaw. Popp i Beniczky przemawiają za wnioskiem Tiszy; ostatni oświadcza, że komitaty poświęcą wielką część autonomii swojej, aby wzmocnić władzę ministerstwa i parlamentu, aby dopiero wtedy, gdy sejm posiadać będzie wszystkie prerogatywy rzeczywistego parlamentu. Borcsanyi i dwóch innych mowców na przemian usprawiedliwiają postępowanie rządu, podczas gdy Paweł Szontagh jest przekonanym, że rząd naruszył w Heves ustawy krajowe; władza parlamentarna ministerstwa nie sięga tak daleko, jak sądzi Pulsky. Mowca uważa to za wielki błąd, że rząd postępowanie swoje tłómaczy zawsze koniecznością ocalenia ojczyzny; bo w chwili rzeczywistego niebezpieczeństwa nie pozostanie mu nic więcej do powiedzenia. Instytut komisarzy królewskich jest całkiem niepopularnym i jest środkiem wcale niestosownym ze strony rządu, powołującego się ustawicznie na powstanie swoje z reprezentacyi ludowej. Böszörmenyi wykazuje, że ustawy z r. 1848 jeszcze obowiązują, a dopóki ustawa zniesioną nie została, nie wolno ministerstwu wykroczyć przeciw niej. Starcie całe wywołane zostało listem Koszuta do wyborców wacowskich; jeżeli więc Izba potępi postępowanie komitatu heveskiego, wywrze ona zarazem presyą na sąd przysięgłych, który w Węgrzech nie jest tak niepodległym, jak w Anglii. Mowca oświadcza się za wnioskiem Almasego (o pociągnięcie ministerstwa do odpowiedzialności), i kończy wśród oklasków lewicy skrajnej apoteozą na Koszuta. Na tem posiedzenie się kończy, a dokończenie rozpraw odłożono znów do posiedzenia następnego.

Z telegramów dowiadujemy się, że na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przemówił nareszcie Deak i oświadczył, że postępowanie miasta Erlau i komitatu heveskiego zasłużyło więcej jak na naganę, i że rząd wypełnił tylko swój obowiązek. Po przemówieniu kilku jeszcze posłów opozycyjnych, przystąpiono do głosowania, przy którem znaczna większość Izby oświadczyła się za udzieleniem rządowi wotum zaufania. Walka więc zacięta zakończyła się zupełną klęską lewicy.

— Przy § 5 ustanawiającym, że szkoły z funduszu pewnego kościoła lub korporacyi religijnej utrzymywane, mogą żądać praw podobnemu zakładowi publicznemu przysługujących, jeżeli odpowiadają wszystkim wymogom prawnym, — zabrał głos

poseł Sawczyński: „Chcę tylko wnieść dodatek do § 5, i wypuszczenie wyrazu jednego, a mianowicie, aby § 5 opiewał:

„Szkoły takie, jak niemniej założone przez osoby prywatne, mogą żądać przyznania praw zakładu publicznego, jeżeli odpowiadają wszystkim prawnym wymogom ku nabywaniu tych praw.“

Do uzasadnienia tego wniosku kilka słów wystarczy.

Niniejszy projekt ustawy szkolnej nie tylko traktuje o stosunku szkoły do kościoła, lecz daje i inne przepisy. Dla tego życzyłbym sobie, aby, jeżeli jest mowa o szkołach założonych przez kościół lub korporacye religijne, przyznano równe prawa szkołom założonym przez osoby prywatne.

Co się zaś tyczy wypuszczenia wyrazu: „podobnemu,“ przytaczam następujące powody: Być może, że założoną zostanie szkoła, której urządzenie nie odpowie całkiem urządzeniu szkół obecnie u nas istniejących. Tak np. istnieje w Lipsku — jeżeli się nie mylę — zakład, zowiący się gimnazyum ogólnem, gdzie rozpoczynają od pierwszych początków nauki, od czytania i pisania, i gdzie młodzież wychowuje się aż do złożenia egzaminu dojrzałości, aż do wstąpienia do wszechnicy lub techniki. Pozostawienie wyrazu: „podobnemu“ mogłoby wywołać wątpliwości. Tak przytoczono przez czas niejaki przeciw założyć się mającemu przez gminę tutejszą zakładowi pedagogicznemu ten skrupuł, że się rozchodzi o zakład, o jakim w ustawie nie ma wzmianki. Wprawdzie zapatrywanie to po odpowiedzi p. ministra sprawiedliwości i oświecenia udzielonej radzie gminnej straciło znaczenie swoje; ale w ustawodawstwie rozchodzi się o jasność, i aby nie powstały trudności, gdyby zakład pod pewnym względem może nie został urządzonym na podobieństwo istniejących, byłbym za wypuszczeniem wyrazu „podobnemu.“

Rzecz na tem nie cierpi; gdyż władza, która zakładom publicznym praw udziela, zwróci na to uwagę, co to za zakład, czy tenże odpowiada lub sprzeciwia się celom państwowym.

Dla tego polecam przyjąć § 5 w stylizacyi przezemnie proponowanej.“

Rosya.

Journal de St Petersbourg z d. 2 b. m. oraz *Inwalid rosyjski*, zamieszczają okólnik ks. Gorczakowa do posłów rosyjskich przy dworach zagranicznych wykazujący stanowisko Rosyi w obec sprawy kandyjskiej. Obok tego okólnika ogłoszona jest deklaracya, którą Rosya, Francya, Prusy i Włochy wręczyły Porcie z powodu tej sprawy, a która wyszła z kancelaryi dyplomatycznej petersburskiej, i Francya na niej się podpisała. Austrya tylko i Anglia odmówiły udziału swego w tej deklaracyi, mającej kiedyś stanowić punkt wyjścia dla Rosyi w poruszeniu kwestyi wschodniej. Chwila ta nie będzie pewnie zbyt daleką, bo już z powodu zaślubin ks. Olgi z królem Jerzym Greckim, *Wied. mosk.* przypominają Grecyi, że Rosya ją oswobodziła, a niebawem powoła ją do dalszego prowadzenia dzieła.

Dokumenta, o których tu mówimy, następującej są osnowy:

Okólnik.

St Petersburg 18 (30) paźdz. 1867.

Wiadomy jest Panu kierunek, jakiego się trzymał gabinet cesarski w sprawach wchodnich. Wiesz Pan, że gabinet ten już od r. 1860 zwrócił uwagę Porty i wielkich mocarstw na położenie rzeczy, które według jego zdania, codzień stawało się niebezpieczniejsze.

Rzeczywiście, z jednej strony ludności chrześciańskie, widząc, że łączne działanie mocarstw, które stanowiło jedyną ich rękojmię, paraliżowane jest przez brak zgody, traciły stopniowo nadzieję polepszenia swego losu i ufność w poparcie Europy.

Z drugiej strony, dążenia ich w najwyższym stopniu były podniecane przez doktryny, które w ich oczach tryumfowały w innych miejscach, również jak przez wypadki, które się spełniły w krajach sąsiednich.

Ten podwójny prąd, wpływający na ludności chrześciańskie, musiał uczynić położenie ich jeszcze uciążliwszem i posłuszeństwo ich bardziej utrudnionem. Pojedyncze i następujące po sobie wybuchy w Syryi, na Libanie, w Serbii, Bośnii, Hercegowinie, Czarnogórze i nakoniec w Kandyi, stanowiły potwierdzenie tego co było przez nas przewidzianem, i ujawniły nieuniknioność przesilenia, które rozszerzając się, stawało się coraz bardziej niebezpiecznem.

Pomimo tego, ostrzeżenia nasze pozostały bezowocnemi.

Kiedy w ostatnich czasach, powstanie na wyspie Kandyi ujawniło, do jakiego stopnia rozwinęło się to położenie rzeczy, gabinet cesarski ponowił swe usiłowania u rządu tureckiego i u mocarstw.

Zwrócił się do gabinetów z zaproszeniem przyłączenia się do niego, aby przekonać Portę, żeby nie dała wzrosnąć powstaniu, które mogło znaleść echo na całym chrześciańskim Wschodzie i posłużyć za pierwszą iskrę rozszerzenia ogólnego pożaru.

Uprzedziwszy wybuch przez mądre ustępstwa skargom Kandyotów, przez słuszne zadośćuczynienie domaganiom się Serbów, i nakoniec przez prawdziwe reformy, które zapewniłyby chrześcián-

skim poddanym sułtana warunki znośnego istnienia, można byłoby liczyć na uspokojenie umysłów, które pozostawiłoby czasowi, wzrostowi idei i rozwinięciu interesów, pokojowe załatwienie trudności społecznych i politycznych, zawierających się w kwestyi wschodniej.

Pomimo naszych nalegań, nie mogła ustalić się zupełna zgoda pomiędzy gabinetami, a zalecania ich nie sprawiły pożądanego wrażenia na rząd turecki. Obstawał on przy surowych środkach, które tylko rozjątrzały walkę, powiększały rozdrażnienie namiętności, utrudniały porozumienie, a odosobnione usiłowania Porty do zgody, sprobowane przez nią w ostatniej chwili, okazały się niewczesnemi i bezskutecznemi. Pośród takich okoliczności, gabinet cesarski nie zboczył z drogi, jaką obrał z samego początku. Droga ta wskazana mu była przez względy, jakiemi kieruje się polityka naszego N. Pana, przez tradycye Rosyi, przez jej interesa, jako państwa sąsiedniego i jako mocarstwa europejskiego, przyjmującego żywy udział w spokojności Wschodu i zachowaniu powszechnego pokoju.

Według jego zdania, jeżeli istniał jeszcze środek zapobieżenia grożącemu zawikłaniu drogą rad, zwróconych do rządu tureckiego, to obowiązek ten ciężył wyłącznie na Europie, która przez swą łączną powagę powinna była stawić się jako pośredniczka pomiędzy walczącemi stronami, i z stanowczością wrócić się do nich z jednozgodną mową.

Gdyby i ten środek okazał się bezskutecznym, a przesilenie nieuniknionem, to interesem i obowiązkiem wszystkich było ograniczenie jego granic, usunąwszy wszelką interwencyę i przez to samo przeszkodzenie zakłóceniu powszechnego pokoju.

Taka też była propozycya gabinetu cesarskiego z 16 (28) listopada 1866 r.

Ponieważ niektóre mocarstwa przyłączyły się do niego, pierwsza część tego programu została wykonana.

Wiadomy jest rezultat. Nalegające i częste przedstawienia gabinetu cesarskiego i mocarstw, które się z nim połączyły, okazały się bezskutecznemi wobec decyzyi Porty. Osobiste usiłowania namów ze strony naszego N. Pana, podczas poselstwa Fuada paszy w Liwadyi, nie miały lepszego powodzenia.

Natenczas gabinet cesarski przekonał się, iż nie pozostaje mu nic więcej nad postaranie się o wykonanie drugiej części zadania oczekującego mocarstwa.

Taki jest cel deklaracyi, którą zaproponował, a która z pewnemi zmianami w redakcyi, wprowadzonemi przez gabinet tuileryjski, a zatwierdzonemi przez gabinety berliński i florencki, została obecnie doręczona Porcie, przez ich przedstawicieli w Kontantynopolu.

Załączając Panu przy tem tekst wspomnionej deklaracyi, uważam za potrzebne ściślej określić znaczenie, jakie jej przydajemy.

Nasz N. Pan pragnie zrzucić z siebie odpowiedzialność za położenie rzeczy, którego niebezpieczeństwa przewidział JCMość i dla usunięcia którego użył wszystkich swych wysileń.

JCMość pragnie przeszkodzić temu, aby polityczne współzawodnictwa nie powiększyły i bez tego już ważnych zawikłań kwestyi wschodniej, dodawszy do nich niebezpieczeństwa teraźniejszego położenia Europy.

W tym celu JCMość zaproponował zasadę nieinterwencyi, którą gotów jest zachowywać ze swej strony, dopóki zasada ta będzie szanowana przez mocarstwa.

Nie mniej zasada ta nie pociąga za sobą obojętności. Dlatego to — również jak i gabinety, które się do nas przyłączyły — nie możemy wyrzeć się wspaniałomyślnych obowiązków, wkładanych na mocarstwa przez ich sumienie, w wypadkach, kiedy tego wymaga ludzkość.

Z tego powodu — usuwając wszelki odosobniony sposób działania, który powiększyłby teraźniejsze zawikłania na Wschodzie, — gabinet cesarski zawsze będzie pomagał do zgody europejskiej, mającej na celu ich rozwiązanie. Żywi on stanowcze przekonanie, że zgoda takiego rodzaju może mieć za przedmiot tylko rzecz słuszną, godną mocarstw chrześciańskich, zgodną z powszechnemi interesami pokoju i cywilizacyi, przed któremi powinny zniknąć wszelkie polityczne współzawodnictwa i wszelkie wyłączne widoki.

W takim duchu zechcesz Pan oświadczać się przed rządem, przy którym jesteś uwierzytelnionym.

Książę Gorczakow.

Deklaracya.

„Z samego początku smutnych wypadków, jakie zaszły na wyspie Kandyi, wielkie państwa były zaniepokojone położeniem rzeczy, które nie tylko oburzało ich uczucia ludzkości, lecz którego wpływ oraz na chrześciańskie ludności Turcyi mógł spowodować niebezpieczeństwo dla spokojności Europy i interesów powszechnego pokoju.

Kilka z nich zgodziło się między sobą, aby zaproponować Porcie powstrzymanie rozlewu krwi i wyszukanie wspólnie z niemi środków dla zatamowania tego zgubnego sporu, na drodze sumiennego zbadania skarg i życzeń Kandyotów.

W oczekiwaniu na to nalegały na konieczność zabezpieczenia rodzin powstańców od klęsk wojny.

Rząd otomański nie stawiał materyalnych przeszkód temu dziełu ludzkości; radom, namowom, nalegającym i częstym prośbom gabinetów, przeciwstawiał siłę bezwładności, której nic nie mogło zachwiać.

Amnestya, za pomocą której zaproponował powstrzymać nieprzyjazne działania, nie zawiera w sobie wcale rękojmi dostatecznych dla nadania dodatniego charakteru temu środkowi, a ostateczna jego odmowa w przystąpieniu do łącznego śledztwa, nie pozwala przewidywać żadnego rozwiązania wynikłych kwestyj, żadnego zaradczego środka przeciw nadużyciom, które wywołały powstanie Kandyotów, wzburzyły chrześciański Wschód i zwróciły na siebie troskliwość mocarstw europejskich.

Pomimo nalegających ich domagań się, nie była urzeczywistniona dotąd żadna reforma organiczna, ażeby zadość uczynić dążeniom innych chrześciańskich ludności Cesarstwa Otomańskiego, dla których widok tej zaciętej walki stanowi powód do ciągłego podniecania.

Śród takich okoliczności, mocarstwa, które udzielały swych rad Porcie, mają przekonanie, że spełniły wszystko, co im zalecały uczucia ludzkości i współczucie nie tylko dla ogólnych interesów chrześciańskich plemion, ale i dla przyszłości Turcyi, ponieważ przyszłość ta nierozłącznie związana jest z pomyślnością i spokojnością ludności, znajdującej się pod berłem Sułtana.

Gabinety obawiają się, aby przedłużenie tego krwawego sporu i uporczywy opór Porty przyjaznym namowom, nie zniweczyły w tej ludności nadziei, — w tej samej chwili kiedy najsilniej przywiązała się do niej, — rzeczywistego polepszenia ich losu i żeby tym sposobem nie było przyśpieszone na Wschodzie przesilenie, któremu gabinety starają się zapobiedz.

Sądzą one, że wyczerpały wszelkie usiłowania w celu zgody i wszystkie rady zalecane przezornością.

Odtąd, nie zrzekając się wspaniałomyślnych obowiązków, wkładanych na nie przez sumienie, pozostaje im tylko zrzucić z siebie odpowiedzialność, wkładając ją na Portę za mogące wyniknąć z jej działań następstwa.

Rząd otomański, postępując drogą, którą sobie obrał i której uporczywie się trzymał, nie mógł niezawodnie rachować na materyalne poparcie ze strony mocarstw chrześciańskich. Lecz gabinety bezskutecznie usiłując pomódz swemi radami, uważają za swój obowiązek oznajmić mu, że odtąd napróżnoby wzywał je do moralnego poparcia, pośród zawikłań, które może Turcya przysposabia sobie, przez niesłuchanie rad wspomnionych gabinetów“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 listopada. Wczoraj o godzinie 12ej w południe odbyło się w sali Towarzystwa naukowego w obecności prof. Piotrowskiego zgromadzenie tutejszych uczniów akademii i członków Towarzystwa Wzaj. Pomocy. Po odczytaniu sprawozdania z czynności całorocznych, przystąpiono do obrad nad zmianami potwierdzonego niedawno Statutu. W dyskusyi, jaka się zawiązała w tym względzie, brali udział przewodniczący dotychczasowy komitetu p. Wodzicki, rygoryzanci pp. Korczyński, Cyfrowicz, Czesznak i wielu innych akademików. W końcu przewodniczący podziękował zgromadzeniu za zaufanie w nim położone, poczem niedawno obrany prezes Towarzystwa pan Franciszek Bylicki kilku serdecznemi słowy zachęcał kolegów swych do wytrwałej pracy około rozwoju młodej jeszcze instytucyi, kładąc głównie nacisk na to, aby akademicy nie oglądali się jedynie na pomoc miasta i kraju, lecz sami regularnem uiszczaniem się z miesięcznych składek stanowili najgłówniejszą podporę Towarzystwa.

Z sprawozdania wyjmujemy następujące daty, świadczące o funduszach Towarzystwa:

Cały dochód tegoroczny wynosi:

	zł.	c.
1. Z miesięcznych składek członków zwyczajnych	523 zł.	50 c.
2. Ze składek wstępnych członków honorowych	680 „	— „
3. Ze składek członków honorowych	919 „	75 „
4. Z odsetek funduszu żelaznego .	133 „	29 „
5. Z jednorazowych datków . . .	251 „	— „
6. Z sprzedaży dzieł ofiarowanych Towarzystwu	138 „	58 „
7. Z loteryi fantowej	828 „	63 „
8. Z balu akademickiego	1014 „	87 „
9. Z balu maskowego	192 „	22½
10. Z koncertu Moniuszki	118 „	17 „
11. Z odczytów publicznych . . .	825 „	18 „
12. Z benefisu ofiarowanego przez p. Hoffmann	150 „	30 „
Razem . . .	5775 zł.	39⅛

Suma ta stósownie do przepisów Statutu rozdzieloną została na fundusz żelazny, fundusz zapomogi i na fundusz pożyczkowy.

Po rozdaniu więc zapomóg, udzielaniu pożyczek obecny stan majątku jest następujący:

	zł.	c.
1. Fundusz żelazny	3534 zł.	18 c.
2. Fundusz nagród za zadania konkursowe	41 „	54 „
3. Fundusz wsparcia	31 „	20 „
4. Fundusz pożyczkowy w kwitach	1957 „	— „
gotówce	59 „	— „
Razem . . .	5623 zł.	82 c.

Na wsparcie biednych uczniów Towarzystwo wydało tego roku 2795 złr. 59 c.

Tyle co do Towarzystwa Wzaj. Pomocy U. w Uniwers. w Krakowie.

Odebraliśmy w tych dniach sprawozdanie Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego.

Do kasy Towarzystwa lwowskiego wpłynęło tego roku czystego dochodu 2878 złr. 61 c.

Rozdano tam zapomóg w ogólnej kwocie 1369 złr. 79 c., a obecny stan majątku jest następujący:

	złr.	c.
W funduszu żelaznym	1185 złr.	27 c.
W funduszu pożyczkowym	2256 „	12½
W zapomogowym	8 „	63¾
W należytości od pana M. Pawlikowskiego	200 „	— „
Razem . . .	3650 „	3½

Z porównania liczb widzimy, że stan majątkowy Towarzystwa krakowskiego jest pod każdym względem pomyślniejszym.

— Odbieramy następujące pismo:

Zabawne *qui pro quo* czytamy w *Dzienniku Poznańskim* Numer 253 w korespondencyi z Paryża 3go listopada b. r. pod znakiem X, mianowicie w zakończeniu téj korespondencyi surowem skarceniem uwag o słynnéj rozprawie p. Klaczko: *Le congrès de Moscou* umieszczonych niedawno w fejletonie *Czasu*; przyczem i redakcyi *Czasu* dostało się ostre *nota bene*, za to, że „uznała za rzecz stósowną, zdaniom p. Klaczko, przez dzienniki niemieckie, francuskie i angielskie itd. itd. za jasne i trafne uznanym, przeciwstawić inne pojęcia“.

Arystarchowi z Paryża widocznie zaimponowały francuskie, niemieckie i t. d. gazety, chociaż wcale nieobowiązane znać rzeczy polskich lepiéj niż Polacy; jednakże pomimo zagłębienia się w owe cudzoziemskie gazety uratował dobre polskie zdanie, jak przystało polskiéj duszy; i dla tego nie gniewamy się za pocieszną krytykę, którą nas nieświadomie uraczył, szermując w obronie mniemanéj idei pana Klaczko zdaniami, które mu z fejletonu *Czasu* w pamięci zostały.

Te artykuły, mówi nasz krytyk, „są oczywiście pisane przez jakiegoś młodzika, który nietylko że historyi nie umie, ale nawet nie zrozumiał idei wypowiedzianych przez Klaczkę. Nie wie on bowiem nawet tego, że właśnie Polska była takim agglomeratem blisko sobie pokrewnionych szczepów, z których zlewku rozwój historyi utworzył państwo i naród — i że nowa idea zlewania całych ras w jednolite państwa jest właśnie dla istnienia takich agglomeratów zabójczą. Temu pojęciu może się Polak przeciwić, jeżeli go nie zrozumie albo wykrzywi, co się właśnie tutaj stało.“

Z tego bigosu widać, że krytykowi paryskiemu utkwił w pamięci wstęp polemiki uwag fejletonowych przeciw rozprawie p. Klaczko, w którym autor objaśnia, że ogólniki p. Klaczko o agglomeratach i t. d. sprzeczne są z pojęciem dawnéj Polski jako narodu i państwa, a kończy temi słowami do szanownego autora rozprawy o zjeździe moskiewskim: „Nie przeczmy zasadom, nie burzmy ręką nielitościwą podstaw bytu własnego narodu i jego przyszłości!“ Jednakże autor uwag fejletonowych nie zarzucał nikomu, że nie umie historyi, że drukuje próby pióra i kałamarza i t. d. jak to czyni krytyk paryski w obronie rozprawy pana Klaczko, za którą nie wiemy od kogo doczeka się podzięki. Jeżeli zaś tym sposobem kota ogonem obracają, krytyk paryski chciał może tylko doświadczyć swego dowcipu, wtedy wprawdzie twierdzić nie możemy, iżby mu się to nie udało; ale i tego nie należy zapominać, iż bywają dowcipy, których śmieszność razi samego dowcipnisia.

— Dowiadujemy się, że dyrekcya teatru polskiego, korzystając z téj okoliczności, iż w tych dniach przedstawionych będzie w Wiedniu, w cesarskim teatrze Burgu, kilka dramatów Schillera i Shakespeara, wysłała tam panią Hoffmanową i p. Rapackiego artystów sceny tutejszéj, dla studyowania rozmaitych postaci Schillerowskich i Shakespearowskich, które tak dokładnie i znakomicie oddają artyści teatru w Burgu. Między innemi wyżéj wspomnieni artyści sceny tutejszéj, widzieć będą przedstawiony znany i wielce ceniony przez naszą publiczność dramat Schillera *Intryga i Miłość*.

Donieść możemy, że niedługo ukaże się na tutejszéj scenie jeden z najpiękniejszych dramatów Schillera *Fiesko*, który odegranym zostanie na benefis p. Bendy.

— *Sambor* d. 5 lisopada.

Dziś ukonstytuowała się Rada powiatu Samborskiego. Odbyte poprzednio w dniach 23, 25 i 28 z. m. wybory padły *z grupy wiejskiéj* na: pp. Teodora Szemelowskiego doktora praw i adwokata krajowego, a zarazem naczelnika Rady gminnéj miasta Sambora, Michała Popiela posła na sejm, Wilhelma Kasparka c. k. notaryusza, tudzież na włościan będących przełożonymi albo radnymi gmin wiejskich a mianowicie: pp. Eliasza Nestorowicza z Dorożowa, Jakóba Czajkowskiego z Hordyni, Józefa Kędzierskiego z Barańczyc, Sebastyana Łopusiewicza z Uherec, Wasila Zarzyckiego z Wojutycz, Stanisława Malejkiego ze Sąsiadowic, Tadeusza Kwaśniewicza z Czukwi, Macieja Badeckiego z Wołoszy i Jana Baranieckiego z Horodyszczy. *Z grupy miejskiéj* zostali wybranymi: pp. adwokaci Dr Karol Pawliński, Dr Bazyli Wołosiański i Dr Leon Witz, dalej lekarz Dr Andrzej Maxymowicz, zastępca prokuratora Józef Doboszyński, nauczyciel gimnazyalny Seweryn Dniestrzański i mieszczanin samborski Szczepan Olbrycht. Nareszcie *z grupy posiadłości większej* wybrano: pp. Dra Ludwika Dolańskiego, właściciela Rakowy; hr. Piotra Komorowskiego, właściciela Bilinki; Kazimierza Tchórznickiego z Nadyb, Ludwika Balickiego z Wykot, Józófa Majewskiego z Maxymowic, Celestyna Sozańskiego z Kornalowic i Ferdynanda Szybińskiego z Manasterca.

Na dniu dzisiejszym pod przewodnictwem hr. Piotra Komorowskiego wybrano prezesem Rady powiatowej p. Ludwika Dolańskiego, (mniejszość głosów była za hr. Piotrem Komorowskim) zastępcą prezesa Dra Karola Pawlińskiego; członkami wydziału pp. Michała Popiela (z grupy wiejskiej), Dra Bazylego Wołosiańskiego (z grupy miejskiej), a Ludwika Balickiego (z grupy większej posiadłości); dalej pp. hr. Piotra Komorowskiego i Józefa Doboszyńskiego (z grona całej Rady). Zastępcami Wydziału wybrano: pp. Stanisława Malejskiego, Dra Leona Witza, Kazimierza Tchórznickiego, Dra Andrzeja Maxymowicza, Seweryna Dniestrzańskiego i Eliasza Nestorowicza.

Tak dokonany akt wyborczy zakończonym został na wniosek przewodniczącego hr. Piotra Komorowskiego jednogłośnem wynurzeniem naujuniżeńszego hołdu i najżywszej wdzięczności dla Najj. Pana za najłaskawsze nadanie autonomii, któremu towarzyszyły trzechkrotne: „Niech żyje!“

— D. 3 b. m. wieczorem dopuszczono się w Warszawie u jubilera Lutra przy ulicy Senatorskiéj, kradzieży w kosztownościach na 10,000 rubli, ale złodzieja schwytano na gorącym uczynku. Dostał on się do sklepu przez wyłamanie zamku od tylnych drzwi, i spakował rzeczy, z którémi miał się już wynieść, gdy dostrzeżono drzwi wyłamane. Nazywa się Szmul Poznański, a jego towarzysz i wspólnik Izrael Gorzelnik, został w skutku jego zeznań przychwycony.

— W Zakrzewie pod Kleckiem w Wielkopolsce umarł nagle d. 5 b. m. obywatel Seweryn Ostrowski, licząc lat 73. W r. 1830 był on adjutantem jenerała Umińskiego, a po upadku kraju wróciwszy na wieś więziony był przez Prusaków. W latach 1846 a nawet 1863 nie ominęło także więzienie podeszłego starca.

— D. 4 b. m. na kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj wpadły na siebie wieczorem pod Radomskiem dwa pociągi towarowe, skutkiem czego siedm wagonów zostało zgruchotanych a obaj konduktorowie pociągów są ciężko ranni.

— Dzień 7 listopada zupełnie pochmurny. Po południu i wieczorem zawieja śnieżna. Ciepło doszło od — 2°,2 do + 1°,0. Barometr idzie ciągle w górę, pokazywał o godzinie 6téj rano dnia 8go listopada 330''',81; termometr zaś + 3°,0 R.

— W sobotę dnia 9 listopada, Śgo Teodora męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 listopada.

HOTEL POD ROŻĄ: Walerya Heuneman artystka dram., Marcelli Zbreński art. dram., Gustaw Piszer art. dram. z Sącza, Aleksander Dydyński właśc. dóbr z Galicyi, Józef Kamocki właś. dóbr z Kongresówki, Józef Heiman kupiec z Odessy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ks. Wiasemski wielki podczaszy dworu rosyjskiego z Rosyi, Jan Meciszewski z Mikołaja.

HOTEL SASKI: Andrzéj Gulewicz podpułkownik rosyjski z Warszawy, Julia Niedzielska z Galicyi, Andrzéj Oreł, Wiktor Markowki z Miechowa, Maryan Sokołowski z Warszawy, Ignacy Janowski z Galicyi, Alesander Baltazar z Galicyi, Jan Schmidt kupiec z Czech, Szymon Woliński z Galicyi, Jakób Sarnecki z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Kajetan Wolski właśc. dóbr ze Spytkowic, Ferdynand Schot z Jaworznia, Józef Michałowski właśc. dóbr, Arkadeusz Stahl z Miechowa, Dr Józef Zajchowski z Dynowa, Stanisław Grzędzielski wł. dóbr, Bolesław Rogalski z Podola, Wincenty Hefele właś. d. z Wiednia, Ulmakob Szmakow wł. dóbr z Petersburga, Stanisław Linowski właś. d. z Kongresówki, Teodor hr. Barnecki właś. d. z Galicyi, Aleksander Schultz kupiec z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd lwowski posiadacza zagubionéj obligacyi indemn. okręgu krakowskiego brzmiącéj na probostwo łacińskie w Dobréj pow. limanowskim z d. 1 lutego 1855 lit. *a.* Nr 511 na 5,490 złr.; zgłoszenie się w roku i 6 tygodniach. — Sąd lwowski spadkobierców Iry Bombach we Lwowie bez test. zmarłéj; zgłoszenie się w ciągu roku. — Sąd w Jarosławiu spadkobierców Piotra Konrata w d. 17 grudnia 1838 w Chorzowie zmarłego; zgłoszenie się do roku.

Licytacye: W d. 2 grudnia sprzedaż realności pod L. 155 w Przemyślu na Zasaniu, cena wywoł. 1442 złr. — W d. 15 listopada 6 i 20 grudnia w Pilznie sprzedaż realności rustykalnéj pod L. 2/60, w Czarny, cena wywoł. 365 złr. — W d. 2 grudnia 20 stycznia i 17 lutego w Przemyślu, sprzedaż dóbr Ostrów, cena wywołania 187,416 złr. 55 cent. — W d. 21 listopada i 19 grudnia w Złoczowie sprzedaż dóbr Strzałki w obw. brzeżańskim; cena wywołania 35,028 złr. — W d. 29 listopada 19 grudnia i 23 stycznia we Lwowie sprzedaż sumy 750 złr. zaintabulowanéj na 49/200 części realności pod L. 56¾; kurator Dr Maly. — W d. 14 i 28 listopada w Grzymałowie sprzedaż realności tamże pod L. 358, cena wyw. 542 złr. — W d. 29 listopada sprzedaż realności pod L. 191 we Lwowie, cena wyw. 18,850 złr. — W d. 19 grudnia sprzedaż realności pod L. 254 w Tarnowie na Zawalu, cena wywoł. 3,571 złr. 5 c. — W d. 25 listopada sprzedaż ⅔ części realności pod L. 293 w Tarnowie, wadyum 500 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ wołów w Krakowie.

Przybyło do Krakowa od dnia 5go do 7go listopada wołów sztuk 898

Sprzedano

do Ostrawy wołów	16
„ Lipnika „	267
„ Berna „	112
„ Teresiensztatu „	90
„ Kolina „	45
„ Opawy „	30
„ Pragi „	129
„ Wiednia „	117
„ Jenszewic „	54
„ Jozefsztadu „	24
	884
Sprzedano w Krakowie	14
Razem sztuk	898

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 listopada. *L'Etendard* donosi o śmierci byłego ministra hiszpańskiego O'Donella. Tenże dziennik podaje szczegóły o bitwie pod Montana. 5000 Francuzów oraz żołnierzy papieskich pod wodzą jenerała francuskiego Polhès i jenerała papieskiego Kanzlera uderzyło około na 10,000 Garibaldczyków, którzy się pod Montana okopali. Po czterogodzinnej walce Garibaldzici opuścili pole bitwy, straciwszy 500 zabitych i rannych, 1600 jeńców i 6000 broni. Francuzi i papiescy mieli straty 150 ludzi. *Monitor wieczorny* potwierdzając zwycięstwo pod Montana, mówi tylko o wojsku papieskiem, którego bohaterstwo wychwala.

Paryż 6 listopada. Większa część dzienników wieczornych utrzymuje, że tylko wojsko papieskie biło się pod Montana. Francuzi nie mieli żadnego w tej bitwie udziału.

Paryż 7 listopada. *Monitor* pisze: Według informacyj otrzymanych z Rzymu od ministra broni, w bitwie pod Montana wzięło udział 10,000 Garibaldczyków; stracili oni 800 zabitych i ranionych, 2000 jeńców, 5 do 6000 broni i 6 dział. Papiescy mieli tylko 160 zabitych i rannych.

Florencya 6 listopada. *Nazione* donosi, że minister Menabrea wystosował do posłów włoskich za granicą drugą notę z powodu ostatnich wypadków. Francuzi oddali rządowi włoskiemu 1100 Garibaldczyków wziętych pod Montana w niewolę przez wojsko papieskie. Sądzą, że również jeńcy z dawniejszych utarczek zostaną niebawem zwróceni. Pewien pułkownik z wojska włoskiego widział się z jenerałem Failly, chcąc uzyskać, aby poddani papiescy skompromitowani w ostatnich wypadkach, nie byli przez rząd papieski pociągani. Jen. Failly przyrzekł użyć w tym celu całego wpływu swego. Na żądanie Garibaldego, poseł amerykański miał z nim rozmowę w Varignano.

Florencya 6 listopada w nocy. *Opinione* mówi: Wojsko francuskie, które wzięło udział w bitwie pod Montana, składało się z pułków piechoty 1, 59 i 80, jednego batalionu strzelców i jednej bateryi.

Petersburg 6 listopada. Według nadeszłych tu pewnych doniesień, Turcya zakupiła 50,000 karabinów odtylcowych systemu Sneydera. Na wiosnę 60,000 piechoty pruskiej będzie tą bronią zaopatrzonej. Oprócz Erzerum, Turcy fortyfikują także Kars. Ciężkie działu gwintowane wysłane będą z Konstantynopola do Azyi mniejszej.

Monachium 6 listopada. Zaprzeczają ze źródła wiarogodnego, aby hr. Tauffkirchen mianowany był posłem bawarskim w Berlinie.

Bukarest 6 listopada. Dziś nastąpiło otwarcie nadzwyczajnie zwołanéj sesyi Izb. Książę nie przybył, również konsulowie zagraniczni nie byli obecnymi. Z deputowanych znajdowało się tylko 60; Izba przeto nie była w komplecie. Prezes ministrów odczytał oznajmienie księcia, które usprawiedliwia zwołanie nadzwyczajnéj sesyi nagłością wielu projektów ustawodawczych. Między temi projektami znajduje się ustawa względem poprawy broni i remont wojskowych. Prócz tego będą przedłożone Izbie do rozstrzygnięcia niezałatwione jeszcze dawne konsensa. Mówią, że Laskar Katardżiu nadesłał dymisyę swoją z posady prezesa Izby. Pierwsze posiedzenie przypada w piątek. Jan Bratiano wrócił do Bukarestu. Offenheim przyjął warunki postawione przez rząd dla budowy kolei żelaznéj do Multan. Konsens jego będzie również Izbie przedłożony.

Konstantynopol 6 listopada wieczór. List z Kanei z d. 3 bm. donosi, że wielka liczba powiatów, które przyjęły pierwsze kroki Wgo wezyra zimno, postanowiła teraz wysłać do niego delegatów. Od przybycia wezyra wojsko sułtana ani jednego nie zrobiło strzału. Nota złożona przez Rosyę, Francyę, Włochy i Prusy, zdaje się, że była wypływem powolności dla Rosyi. Co do formy swojej, nota ta korzystną jest Grekom, ale w istocie korzystniejszą Turcyi.

Londyn 6 listopada. „Korespondencya anglo amerykańska“ donosi: Wiceadmirał Tegetthoff bawi jeszcze w Vera Cruz. Minister sprawiedliwości (najwyższy sędzia) Chase prezydować będzie sądowi w procesie Jeffersona Davisa na własne jego żądanie. Proces ten rozpocznie się 2go grudnia.

Nowy Jork 6 listop. W wyborach w krajach New-York i New-Jersey, demokraci odnieśli zwycięstwo. W Massachusetts zwyciężyli republikanie małą większością.

J. C. Mość wrócił wczoraj do Wiednia. Telegram, który poniżéj dajemy, zdaje sprawę z przyjęcia N. Pana i mowy burmistrza wiedeńskiego tudzież odpowiedzi cesarskiéj.

Skończyła się nareszcie dyskusya w sejmie węgierskim nad wnioskami Almassego i Tiszy o wprowadzenie ministerstwa w stan oskarżenia lub udzielenie mu nagany z powodu rozwiązania komitatu heweskiego. Po przemówieniu Deaka Izba znaczną większością odrzuciła te wnioski i uchwaliła wotum zaufania dla ministerstwa. Do przedmiotu tego jeszcze nam wrócić wypadnie.

Gaz. krzyżowa obstaje przy swem dawniejszem doniesieniu o zamiarze ministra wojny jen Roon wzięcia urlopu na czas długi. Twierdzi ona, że minister ten żądał urlopu, lecz wstrzymał się z takowym; wszelako weźmie go nieco późniéj. Ta zwłoka nie jest bez znaczenia politycznego. Zapewne przewidywanie wypadków mogących zajść we Włoszech, a które nie były rządowi pruskiemu tajnemi, spowodowały ministra wojny do wstrzymania się z urlopem aż do chwili, w której zniknie przewidywanie wojny z powodu wypadków włoskich.

Pruska *Provinz. Cor.* donosi, że otwarcie sejmu pruskiego nastąpi przez króla osobiście 17go albo 18go b. m.

Z Nowego Jorku donoszą 26go października, że wybory w Wirginii wypadły na korzyść umowy względem reorganizacyi Południa. Jenerał Lauby zabronił wyborów municypalnych w kraju Alabama.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 listop. wieczór. Cesarz Jmć przybył tu o godz. 4½ i przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej przez najwyższe władze cywilne i wojskowe i deputacye obu Izb Rady państwa. Burmistrz Dr Zelinka powitał Cesarza Jmci dłuższą przemową, kładąc na to nacisk, że słowa, które N. Pan wypowiedział w Paryżu, sprawiły najradośniejszy oddźwięk w całej Austryi, albowiem jedynie przez pokój wewnętrzny i zewnętrzny pod opieką wolnomyślnych ludowych ustaw szczęście Austryi zapewnionem być może. Burmistrz wyraża uczucia swoje z powodu świetnego przyjęcia w Paryżu i szczęśliwego powrotu Cesarza uznającego prawa ludu i broniącego takowych; kończy zaś mowę swoją trzechkrotnym okrzykiem. N. Pan odpowiedział: Dziękuję bardzo za to serdeczne przyjęcie, zgotowane mi przez mieszkańców stolicy. Sympatye, jakie znalazłem wszędzie we Francyi, polegają głównie na przekonaniu, że Austrya jednością swoją wewnątrz nowo wzmocniona, odzyska napowrót to stanowisko, jakie się jej należy, a zatem do wzmocnienia Austryi dążyć winniśmy przez pokój. Spostrzeżenia te mogą mię tylko utwierdzić, abym na obranej przezemnie drodze odważnie naprzód postępował. Liczę pod tym względem na wsparcie wszystkich patryotów austryackich. Odpowiedź cesarska przyjętą została z uniesieniem. Cesarz Jmć jechał w odkrytym powozie przez ulice świetnie przystrojone i natłoczone ludem wśród nieustających okrzyków pełnych zapału, i stanął w zamku.

Paryż 7 listopada wieczór. Dzisiejsza *La France* mówi, że dokumenta przeznaczone do „żółtej księgi“ są już gotowe. Depesze wymienione między Paryżem a Florencyą stwierdzają, że rząd francuski zawiadamiał od dawna Rattazzego o knowaniach stronnictwa czynu i obstawał przy konieczności czuwania rządu włoskiego nad szanowaniem konwencyi wrześniowej, jeżeli sama Francya niema o tem myśleć. Między dokumentami tyczącemi się wypadków powstania kreteńskiego ostatnie oświadczenie zbiorowe mocarstw będzie przedmiotem wyjaśnień. Dokumenta dyplomatyczne, które uprzedziły wypadki kandyjskie, wyświecą je zupełnie. Dokumenta tyczące się spraw hiszpańskich dadzą dowód, że Francya usiłowała zapobiedz rekrutowaniu ochotników do rokoszu między wychodźcami w departamentach pogranicznych. Dokumenta odnoszące się do stosunków Francyi i Prus, nie będą liczne, albowiem żaden taki nie zaszedł wypadek, coby stosunki te od r. 1866 musiał zmodyfikować. Oględność ministerstwa francuskiego spraw zagranicznych będzie pod tym względem zrozumianą. — *L'Epoque* poczytuje dymisyę ministra Lavalette za pewną; prawdopodobnym jego następcą będzie Rouher albo Ninard (czy Nisard?). — *L'Etendard* dzisiejszy pisze: Wczoraj wybuchło w Madrycie powstanie. Krew płynęła; wojsko stumiło ruch energicznie. Podobneż wypadki zaszły w Pawii. Synowie Garibaldego nie są uwięzieni i prawdopodobnie siedzą gdzie w okolicy Florencyi. Garibaldi podczas aresztowania swego stawiał opór, a potem protestował.

Paryż 8 listopada. *Monitor* dzisiejszy pisze: Doniesienia z Włoch są zadawalniające. Florencya i większa część miast jest spokojną; w Medyolanie tylko i Pawii manifestacye przez Mazzinistów uorganizowane uczyniły wystąpienie wojska koniecznem. Ludność nieposzła za głosem agitatorów, którzy mieli swoje hasło i należeli do band tajnych. Przedsięwzięto aresztowania. W obu miastach spokojność przywróconą została.

Kursa. Wiedeń listop. 8 godzina 2 po połud. Metaliki 57·70. — Pożyczka narodowa 63.40.— Losy z roku 1860 83·—.— Akcye banku 686.— Akcye kred. 179·60 Londyn 123·90 — Srebro 122·—.— Dukat 5·91.

Paryż 7 listopada wieczór. Renta 68 ·—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU."

W ogłoszeniu „Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych" zamieszczonym w Nr. 256 zaszła pomyłka drukarska, to jest: „Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda napisał Julian Klaczko", kosztuje **50** a nie 30 cent. jak błędnie zamieszczonem było.

Prawdziwy francuski

SZAMPAN,

również

austryackie i węgierskie

WINA,

niefałszowane, rozsyła szybko

Aleksander Floch

w WIEDNIU, Ober-Döbling N. 28,

z roku	**Białe Wina:**	Cena wiadra	flaszki
1852	Vösslauer Ausstich . . .	24 złr.	56 cnt
1841	Gumpoldskirchner	26 „	60 „
1834	Klosterneuburger Praelatenwein.	40 „	80 „
1852	Węgiers. gabinetowe wino	35 „	70 „
	Tokayer Ausbruch . . .	50 „	1 złr.
	Czerwone Wina:		
1852	Vösslauer Ausstich . . .	24 „	55 cnt.
1858	Ofner Adelsberger . . .	20 „	50 „
1852	Vilanyer Magenwein . . .	26 „	60 „
	Szampańskie Wino:		
	Napoleon grand vin à Ay	—	2½ złr.
	Moët et Chandon à Epernay Crèmant rosé . .	—	2½ „
	Duc de Montebello Sillery Mousseux	—	2½ „
	Pół-but. powyższych flasz.	—	1½ „

W skrzynkach po 10 flaszek, lub w beczułkach od pół-wiadra zacząwszy, za opłaconem nadesłaniem pieniędzy i pobraniem należytości pocztą. (1692-6-24)
Biorącym za 40 złr. 5 od sta zniżki.

W d. 12 i 13 Grudnia

rozpoczyna się przez książęcy Brunszwicki rząd potwierdzone wielkie

losowanie pieniężne

w którem tylko wygrane ciągnione będą. Znajduje się w temże

18,100

wygran. Następujące główne trafne muszą być roztrzygnięte.

Tal. 100.000, 60.000, 40.000, 20,000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 2 po 4.000, 2 po 3.000, 2 2. 500. 4 po 2.000, 5 po 1.500, 105 po 1000. 5 po 500, 125 po 400, 5 po 300. 145 po 200, 190 po 100. i t. d.

Najmniejsza wygrana pokrywa stawkę na wszystkie klasy. Ogólnie to znane jest: że nasza główna kolekta zawsze jako (1795-3-)T

najszczęśliwsza

się okazała, w krótkim czasie były u nas następujące trafne wygrane i natychmiast wypłacone 2 po 61,000 2 po 40,000 3 po 8,000 2 po 5,000 2 po 4,000 tal. Ponieważ wielki jest odbyt na 1-ą klassę, prosimy o spieszne nadesłanie zamówień, aby każdemu poleceniu natychmiast zadosyć uczynić, co zapewne później będzie niemożebnem. Scisłe milczenie w razie wygran, rzetelne postępowanie jest naszem głównem zadaniem. Każden zamawiający otrzymuje do rąk oryginalny los, co trzeba rozróżnić od zachwalanych promes. Cały los kosztuje 8 złr. — pół losu 4 złr.— ćwierć losu 2 złr. Upraszamy do zamówienia dołączyć należytość i dokładny adres.

Adolf Lilienfeld & C.

Bank und Wechselgeschäft,

Glückscomptoir, Graskeller 7,

Hamburg.

Największy

Skład Sukni w Austryi,

Dla nadzwyczajnej taniości, dokładnej i sumiennej obsługi, przez Szanowną Publiczność uznany

SKŁAD SUKIEN

E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse Nr. 1, I. piętro, w nowo wybudowanym domu:

poleca największy wybór wszystkich gatunków najnowszego kroju starannie wykończonych

Sukien mezkich

po zadziwiająco tanich cenach:

Gunie z kapturami . . .	od 12	do 25	złr.
Wie chnie suknie	„ 8	— 28	„
Ubiory jesiene	„ 16	— 36	„
Palta zimowe	„ 6	— 48	„
4anne suknie (szlafroki . .	„ 8	— 28	„
Surduty do polowania . .	„ 5	— 18	„
Fraki i Surduty	„ 14	— 28	„
Surduty domowe	„ 4	— 10	„
Suknie księże	„ 16	— 28	„
Palta księże	„ 15	— 40	„
Spodnie zimowe	„ 5	— 12	„
Różne Kamizelki	„ 2½	— 7	„

☞ Poleca także swój Zakład pożyczania Sukien pod dostępnymi warunkami.

☞ Także **stare Suknie** zamienia na **nowe** i trochę używane, jeszcze w najlepszym stanie, w wielkim wyborze po najtańszych cenach. (1607-8-12)T

PROMESSY

Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

☞ **dnia 2go Grudnia 1867 r.,** ☜

wystawia i sprzedaje po cenie

2 złr. 50 c. wraz ze stęplem

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE.

(1807-2-)T

Nowe nakłady

E. Winiarza we Lwowie,

ulica Dominikańska Nr. 170.

Podręcznik dla urzędów gminnych

CZĘŚĆ DRUGA

w sprawach własnego i poruczonego zakresu działania,

objętości piętnaście arkuszy druku, zawiera:

I. Wolny zarząd majątku gminnego: Ogólne zasady, inwentarz, zarząd, budżet, opłaty i posługi, zawiadywanie majątkiem. — II. Sprawy odnoszące się do związku gminnego: Obszar gminny, przynależność osób do gminy. — III. Sprawy konkurencyjne: Konkurencya szkolna, konkurencya kościelna, konkurencya drogowa.— IV. Licytacya ruchomości. — V. Jednanie stron w sporze będących. — VI. Poruczony zakres działania: Ogłaszanie ustaw, konskrypcya, podwody, kwaterunek wojska, inne sprawy wojskowe, sprawy cywilne, sprawy karne, wykonywanie poleceń, sprawy podatkowe. — VII. Dodatek zawierający 17 wzorów i formularzy

Cena 1 złr. w. a.

Posyłki pieniężne do 25 złr. najwygodniej i najtaniej przekazać można „asygnatą pocztową" za którą płaci się tylko 10 centów. — Zamawiając Podręcznika część drugą, należy w kuponie asygnacyi wyrazić jeno znaczek **P. II.** Za przysłaniem w ten sposób należytości, odbierze zamawiający książkę *franco*. Posyłki za poborem należytości (Nachnahme) kosztują nierównie drożej i idą na koszt adresata.

Ponieważ wydanie drugie **Podręcznika w sprawach policyi miejscowej** jest wyczerpane, wyjdzie z końcem Listopada

Podręcznik prawny dla zwierzchności gminnych w sprawach

własnego i poruczonego zakresu działania. Dokładne i zwięzłe wskazówki do zarządu majątkiem, do załatwienia spraw, związku i administracyi gminnej i policyi miejscowej, na zasadach ustawy gminnej z dnia 12 Sierpnia 1866 r. 30 arkuszy z 45 formularzami.

Wydanie trzecie zawierające obie części w jednym tomie. **Cena 2 złr.**

Prawne wskazówki dla Rad i Wydziałów powiatowych

ku rozpoznaniu urzędowej działalności i kompetencyi, z dodaniem formularzy.

Cena 1 złr.

Dziełko to zawiera wskazówki o prawnej kompetencyi reprezentacyj powiatowych i o sposobach, jakiemi organa te autonomiczne dojść mogą do zbawiennego dla kraju rozwoju swych praw i czynności, a ułatwi zastępcom powiatowym obeznanie się z swemi prawami, obowiązkami i całą przypadającą im czynność urzędową — i posłużyć będzie mogło zarazem za zwięzły regulamin ich prawnych funkcyj.

Kalendarze na rok 1868:

Kalendarz powszechny galicyjski, domowy i sprawunkowy. Zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicyi. W 4ce. Rocznik dziewiętnasty. 40 cent.
Kalendarzyk kieszonkowy. 20 cent.
Kalendarz ścienny, rzymsko i grecko-katolicki i żydowski, tudzież skale stemplowe itd. Na całym arkuszu. 20 cent.
Kalendarzyk ścienny, mały. W 4ce. 16 cent.
Hauskalender galizischer. W 4ce. 40 cent.
Wandkalender, na arkuszu. 20 cent. (1803)

Od dnia 1 Maja 1867 r. wychodzi nakładem E. Winiarza we Lwowie

pismo tygodniowe

„GMINA"

poświęcone wyłącznie sprawom ciał autonomicznych, jak Gmin i Rad powiatowych.

Obok rozpraw o interesach i zadaniach gminy zajmuje się pismo to przedewszystkiem praktyczną stroną prowadzenia spraw gminnych, podaje wszelkie ustawy i przepisy w zakres czynności gminnych wchodzące, wraz z wyjaśnieniem tychże, wskazówki praktyczne do ułatwiania czynności administracyjnych, a w licznych korespondencyach z kraju i w kronice czynności gminnych, przedstawia obraz rozwoju życia gminnego, zwracając zawsze główną uwagę na fakta, które dla innych gmin mogą być pouczające, nakoniec wyjaśnienia na wszelkie przesłane zapytania w kwestyach wątpliwych.

Dotąd wydane numera „Gminy" zawierają z główniejszych artykułów: O porządku czynności Rad gminnych, szereg artykułów o zakresie władzy naczelnika, zwierzchności i Rady, o podziale na sekcye i wydziały, o komisyach specyalnych, o regulaminie obrad, o uregulowaniu prawa asygnacyi, o stanowisku magistratów i stałych urzędników, o urządzeniu manipulacyi biurowej — dalej artykuły o stosunku gmin do Rad powiatowych, jakoteż do Sejmu i Wydziału krajowego, o korporacyach przemysłowych w gminie, o jednaniu stron w sporze będących, o urządzeniu straży ogniowej, o dodatku gminnym do podatku konsumcyjnego, o straży policyjnej, o dostarczaniu podwód, o kasach zaliczkowych, o postępowaniu karnem w gminie, o podatku od spirytusów, o niedostatkach ustawy gminnej, i tym podobne.

Po zorganizowaniu Rad powiatowych, weszły w zakres pisma także i sprawy tych Rad dotyczące, jako uzupełniające autonomię gmin, w skutek czego zamieściła „Gmina" artykuły: Rady powiatowe. — Instrukcya dla Wydziału powiatowego. O urzędnikach gminnych i powiatowych. Podział Rad powiatowych na sekcye. Projekt regulaminu Rad powiatowych i tak dalej. Wybieralność urzędników do Rad powiatowych.

Pierwsze półrocze właśnie skończone, stanowiące jeden tom w 4ce kosztuje **2 złr.**, również jak prenumerata na drugie półrocze do 1go Maja 1868 r.

2 złr. w. a.

Sześcio-procentowe Listy zastawne

GALICYJSKIEGO BANKU HIPOTECZNEGO

sprzedaje Kantor wekslowy

Alberta Mendelsburga w Krakowie,

w Głównym Rynku Nr. 52.

Listy te zastawne, będąc oparte na największej pewności i przynoszące najwyższy procent, kwalifikują się do najbezpieczniejszej i najkorzystniejszej lokacyi kapitałów.

W skutek porozumienia się z c. k. uprzyw. **Bankiem hipotecznym**, jestem w możności listy te po najtańszym kursie sprzedawać. (1810-1-2) T

Wiedeń 1866. | **Paryż 1867.** | **Londyn 1862.** | **Mnichów 1845.** | **Mödling 1864.**

Najtańsza i najlepsza Bielizna w świecie!

Wielkie zniżenie cen

pierwszej i największej w Wiedniu istniejącej fabryki płótna lnianego,

Ludwika Modern w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11.

Dla dam, mężczyzn i dzieci po najtańszych wyprzedażnych cenach.

Za prawdziwość, dobrą robotę, dobry krój zaręcza się, pomimo tak zniżonych cen, które każdego zadziwią, a przy najmniejszej próbie do dalszego zakupna spowodują. Zamówienia rozsyłają się we wszystkie strony odpowiednio do wszelkich wymagań.

☞ Koszule, które niedobrze leżą, lub się nie podobają, mogą natychmiast być zwrócone.

Ceny stałe, nawet dla odprzedających niezmienne.

Gotowe koszule mezkie najlepszej roboty ręcznej:

	zamiast zł.	tylko zł.
Płócienne z białej przędzy . .	2·50	1·80
Cienki gatunek z zakładkami . .	4· 5	2·30
Cienkie irlandskie lub rumbur. .	5·—	2·80
dto holenderskie płóciennne .	5·—	3 —
dto rumb. ręczn. przędziwa .	7·50	3·50
Najcieńsze rumb. najpię. ręcz. rob.	10·—	4·50
Z najcień. belg. płótna batyst. .	12·—	5.50
Z szczególnemi haftami najnow.	7, 8 do 9 złr.	

Nader cienkie najnowsze z poprzeecz. zakładkami 5·50, 6·50 do 7 złr.

Białe i kolorowe koszule Szirtingowe:

Koszule mezkie z białego Szirt. .	3·—	1.80
Z najcieńszego francus. Szirtingu .	4·50	2·80
Kolorowe w najnowsze desenie .	2·50	1·80
Wytworne kolor. koszule z Szirt. .	4·50	2·50
Prawdz. francus. kolor. batystowe	6·50	3·50
Najnow. cien. bat. z gład. gorsem	3·50	
z zakładkami . . .	4·50	

Gotowe damskie koszule najpiękniejszej roboty ręcznej:

	zami. zł.	tylko zł.
Płócienne koszule damskie . . .	3·—	1·90
Cienkie szwajcarskie z zakładkami	5·	2·80
Nowego kroju bogato haftowane .	5·50	3·50
Marie Antoinette z belg. płótna .	6·	3·50
Bogato haft. cienkie, piękny krój	7·—	4·80

Najcieńsze paryskie modne koszule z Valencienami, z nader pięknemi szczegółami zamiast 15, 16, tylko 7·50 i 8·50 złr.

Majtki damskie z cienk. angielskiego Szirtingu	3·50	2·—
Majtki z najcień. perkalu haftow.	5·—	2·80
Cienkie płócienne majtki	5·—	2·50
dto dto bogato haftow. .	6·	3.30
Barchanowe gładkie i haftowane .	2·	do 2·50
Gorsety nocne nowego kroju zam.	5.50	t. 2·80
Cienkie batystowe pięknego kroju	7·—	3·50

Bogato hafto. gorsety z Valenciennami zamiast zr.ł 12 tylko 5·30 do 7 złr.
Cienkie gorsety z barchanu po złr. 2 do 3·50
Nocne koszule z dług. rękaw., zam. 5·60 t. 3·50
Gorsetowe koszule z pięk. haftem 7·50 5·50
Damskie płaszcze do czesania najnowszego kroju, 5, 6 do 8 złr.

Amerykańskie flanelowe koszule zdrowia, z wełny angorskiej, najpiękniejsze desenie, również flanelowe **kurtki i gacie**, szczególniej na gościec i dnawość, nowego kroju, po złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50.

☞ Ceny płóciennych Chustek do nosa, Bielizny stołowej i Pościeli: ☜

Specyalny Skład dla robienia wypraw ślubnych od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych.

Cienkie płótno webowe, 48 łokci, 5/4 szerokości . . . . zam. 30 t. 20 złr.
Najcień. weba 50 łokci 5/4 szer. „ 80 „ 35 „
Garnitur bielizny stołowej na 6 osób . . . . „ 10 „ 6 „
Garnitur dto adamaszkowy „ 15 „ 9 „

Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1, 1·50, 1·80, 2·50,
Cienkie batystowe płócienne chustki, złr. 2. 2·50, 2·80, 3·50.
Gotowa pościel z cienk. płótna, tak i hafto. jak zwycz. wedł. najnow. rys. czystej roboty ręcz.

☞ Zamówienia zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą. Przy zamówieniach koszul mezkich, uprasza się nadsyłać objętość szyi. (1679-4-12)T

☞ Polecenia upraszam nie do Filii, lecz wprost do centralnego rozsyłkowego Składu nadsyłać:

„Louis Modern, Tuchlauben Nr. 11 in Wien."

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydawać będzie

od dnia 1 Listopada r. b.

ASYGNACYE KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:

od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867.

(1719-10-)T ***Dyrekcya.***

DOM pod L. 103 przy ulicy Grodzkiej, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Księgarni *Juliusza Wildta* w Krakowie. (1793--3)T

Oryginalne wydanie w **29** nakładzie, wyszło wybornego dzieła pod tytułem:

„Opiekun osobisty" („Der persönliche Schutz")

przez **Laurentiusa.** Poradnik lekarski w chorobach płciowych, mianowicie **w osłabieniach.** Duży tom składający się z 232 stronnic i 60 wzorów anatomicznych, w opieczętowanej okładce. — Cena 1 talar 10 sgr. czyli 2 złr. 24 cent. Jest ciągle do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach, w Krakowie u pana ***F. B. Baumgardtena***, księgarza.

☞ **Ostrzega się**, przed rożnemi publicznie zapowiedzianemi, w nadzwyczaj licznych wydaniach wychodzących, gorszącemi wyciągami z tej książki. Należy żądać oryginalnego wydania Laurentiusa, uważając na to, żeby było wydrukowaną pieczątką opatrzone. W takim przypadku przemiana nastąpić nie może. (1450-9-12)T

Największej wagi dla Gospodyń.

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu badana i za zdrową i dobrą uznana

Najnowsza

Kawa patentowana,

daje tę rzadką korzyść, że z **1 łuta** tejże otrzymuje się **6 filiżanek** smacznej kawy. — Biorąc ją do domięszania, potrzeba jej **tylko połowę używać** jak każdego innego surrogatu, czem się nadaje przyjemnego smaku i pięknej barwy.

Łut kosztuje tylko 1 cent. (1683-8-12)T

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach korzennych Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Stanisławowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Chrzanowa, Jaworowa, Drohobyczy, Rudek, Sambora, Stryja, Podgórza.

C. Stein i Spółka

w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

W d. 15 Listopad r.b.

odbędzie się wielkie ciągnienie przez k. Bawarski rząd założonego i poręczonego Losowania pieniężnego, w ogólnej kwocie

4 milionów 80,544 zł. w sr.

Pomiędzy 250,000 wygran, znajdują się wysokie trafne: 3 po 25,000, 6 po 20,000, 4 po 18,000, 8 po 16,000, 1 na 15,000, 1 na 14,000, 8 po 12,000, 23 po 10,000, 8 po 8,000, 8 po 7,000, 8 po 6,000, 15 po 5,000, 1 na 3,000, 50 po 2,000, 51 po 1,000, 98 po 500, 5 po 200, 505 po 100, 990 po 50 itp., a 9 złr. jest najniższą wygraną każdego wyciągniętego Losu.

Podpisany ustępuje na to ciągnienie cały los za 1 złr., 6 losów za 5 złr., 13 losów za 10 złr. i 27 losów za 20 złr. w banknotach. Polecenia za nadesłaniem należytości, będą szybko i rzetelnie załatwiane, do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, a po ciągnieniu wykaz wygran każdemu uczestnikowi bezpłatnie przesłany.

W nabywaniu losów uprasza się zgłosić się wprost do

(1694-5-)T ***J. Breycha,***

„Haudlungshaus in Frankfurt a. M. kleine Bockenheimergasse 9."

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, również Handlarzom mebli, zwracamy uwagę na najtańsze miejsce sprzedaży najwytworniejszych

MEBLI,

z największego Składu w Wiedniu, Stadt, Dorotheengasse N. 1, przy Graben. Tamże znajduje się bogato zaopatrzony Skład najrozmaitszych **robót tapicerskich i stolarskich,** również ogromny wybór rzeźbionych mebli **roccoco,** do sal jadalnych. (1777-5-15)

Polecenia na wszystkie strony wypełniają się najrzetelniej, a opakowanie rachuje się według własnych kosztów.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	173	168
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	80¾
Srebro nowe austr. .	122½	120½
Dukat ważny . . .	5 98	5 83
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 85
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80½
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L. Cz. z całą wpł.	174	169
Wiedeń 6 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	53 50	53 30
„ Pożyczka narod.	66 —	65 80
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 —
„ „ czeskie.	90 50	90 —
„ „ węgiersk.	72 —	71 —
„ „ chor. i b.	72 50	71 50
„ „ galicyjs.	66 50	65 75

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 50	64 50
„ „ „ siedmg.	64 50	63 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 95
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 25	92 —
4% Galicyjskie . .	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	106 25	105 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	43	142 50
„ „ „ 1854	73 50	73 —
„ „ „ 1860	82 60	82 40
„ „ „ 1864	76 80	76 60
„ Como-Rente .	22 —	21 —
„ Kredytowe .	126 60	126 30
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	101	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palty.	22 25	21 25
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12 —
„ Rudolfa . . .	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	686 —	684 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	179 50	179 30
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1738
„ rządowej fr.-a.	237 —	236 80
„ zachodniej c. El.	138 50	138 —
„ Pardubickiej .	124 —	123 50
„ południowej .	171 50	171 —
„ Galicyjskiej .	210 —	210 —
„ Czerniow. . .	175 50	173 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	106 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 20	102 80
„ Bony 6% 1875-1876.	214 25	213 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 10	89 50
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 —	71 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 75	89 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	100 25	99 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	83 50	83 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 —	91 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	93 —	92
Waluty.		
Cesars. korony . . .	17 10	17 —
„ pół kupony .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 95	5 94
„ — obrączk.	5 95	5 94
Złoto *al marco* . .	5 93	5 92
Napoleondory . . .	9 99	9 98
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 52	12 48
Imperyały rosyjskie	10 23	10 20
Srebro	122 50	122 —
Srebro, kupony . .	122 50	123 —
Talary związkowe .	1 84	1 83

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 83¼	1 82
Lwów 6 listop.		
Dukat holenderski .	5 91	5 81
„ cesarski . . .	5 97	5 90
Półimperyał rosyjski	10 23	10 11
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 89
„ pap „	1 72	1 69
Talar pruski	1 84	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 52	78 78
„ „ m. k.	83 29	82 54
Listy zast. banku hip.	95 87	95 30
Obligi indem. b. kup.	66 92	65 17
5% Pożyczka narod.	66 92	65 23
Akc. kol. gal. b. kup.	211 33	208 7
„ „ lwow.-czer.	173 67	171 71
Akcye banku hip. gal.	78 —	76 25
Warsz. 6 listopad.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 17	77 83
„ „ 2 ser. „	68 —	67 50
kupon „	— —	1 48⁸⁄₉
Listy likwidac. „	55 92	55 60
kupon „	— —	1 73⅔
Pożyczka r. 1865 „	114 50	114 —
„ r. 1866 „	107 33	107 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	52 17	51 67
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*